

Prof. Andrzej Bochenek: 40 lat temu po raz pierwszy w Polsce przeszczepiono serce **str. 2**



FOT. WIKIPEDIA

Zwolnili ludzi i zgasili światło.
Tak wygląda fabryka przyszłości
– str. 10

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

KOSZALIŃSKI

Wtorek
4.11.2025

Nr 256 (5713)
Nakład: 4.450 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Koszalin. Nasza akcja! Będzie się działo! Już dziś zadbajcie o miejsce **str. 3**

Region. Banery dotyczące imigrantów i ostra wymiana zdań **str. 4**

Służba zdrowia. W szpitalu w Koszalinie będą dostępne dwa pokoje rodzinne **str. 4**

Nr ISSN 1231-8124

Nr indeksu 348-570



KRAJ

Polityka. Zbigniew Ziobro nie zrzeknie się immunitetu poselskiego **str. 6**



FOT. ARCHIWUM

Rosyjskie lotnictwo nad Bałtykiem

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych RP informowało w ostatnich dniach o przechwyceniu rosyjskiego samolotu nad Bałtykiem przez myśliwce MiG-29 **str. 5**

Kraj. Szymon Hołownia nie stawiał się na przesłuchanie w warszawskiej prokuraturze **str. 6**

Świat. Prezydent Donald Trump grozi Wenezueli. „Dni Maduro są policzone” **str. 7**

NIESPODZIANKA NIECODZIENNE ZJAWISKO W OKOLICACH KANAŁU

Plaża w Mielnie zrobiła się fioletowa

Jakub Roszkowski
Mielno/Łazy

Na odcinku około 500 metrów na wschód od Kanału Jamneńskiego plaża zrobiła się fioletowa. Co ciekawe, piasek tutaj nie został zabarwiony, ale to dość gruba warstwa naturalnie fioletowego piachu zawierającego ciężkie minerały.

O niesamowicie wyglądającej plaży poinformowali nas mieszkańcy Mielna, którzy wybrali się tu na spacer w weekend. – Najpierw pomyślałem, że jakąś trucizną ktoś tu wylał. Ale później zobaczyłem, że w warstwach piachu, podmytego przez sztorm, widać całą około 30-centymetrową żyłę tej fioletowej ziemi, więc jestem pewien, że to wszystko powstało w sposób naturalny – pokazuje nam pan Tomasz.

Podjęcie mieszkańca Mielna potwierdza Ewa Wieczorek, rzeczniczka Urzędu Morskiego w Szczecinie. – We dług naszej wiedzy jest to zjawisko związane z występowaniem w piasku minerałów należących do grupy krzemianów, a szczególnie obserwujemy to właśnie na wybrzeżu środkowym – mówi nam rzeczniczka. – Takich szczegółowych badań jednak nie prowadzimy, ale na pewno naukowcy z uniwersytetu mogliby nieco więcej o tym powiedzieć – dodaje.

Irzeczywiście, profesor Leszek Łęczyński z Uniwersytetu Gdańskiego już w zeszłym roku wytłumaczył, gdy fioletowa plaża pojawiła się w okolicach Ustki, że to niecodzienne zjawisko jest efektem nagromadzenia minerałów, takich jak granaty i magnetyty, które pod wpływem falowania

morza i działania wiatru tworzą na powierzchni piasku bordowo-fioletowe smugi.

Bać się tego? Uważać? Profesor zapewnia, że nie mamy się czego obawiać. Przyznaje, że jest to rzadkie zjawisko, które zależy od odpowiedniego kierunku podjęcia fali do strefy brzegowej, ale absolutnie niemające bezpośredniego wpływu na nasze zdrowie.

Niestety, ta unikatowa atrakcja może jednak wkrótce zniknąć. Wszystko będzie zależać od wiatru. W przypadku większego sztormu fioletowa warstwa może rozmyć się w kilka chwil. Zachodni wiatr może ją natomiast znowu przykryć kolejną warstwą zwykłego piachu na wiele lat. Na razie jednak coraz więcej mieszkańców z całego regionu przyjeżdża tu obejrzeć na żywo purpurową plażę.



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK

Fioletowa plaża już stała się atrakcją wśród wypoczywających w Mielnie wczasowiczów

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Pierwsze objawy raka jądra. Wykryjesz je robiąc samodzielnie proste badanie.
- Jak dostać pokój jednoosobowy w sanatorium?

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

40 lat temu po raz pierwszy w Polsce przeszczepiono serce

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Andrzejem Bochenkiem, członkiem zespołu prof. Zbigniewa Religi, który w Zabrzu 5 listopada 1985 r. przeprowadził pierwszy udany przeszczep serca w Polsce.

Panie profesorze, dziś mówimy, że serce to po prostu pompa. Dlaczego 40 lat temu przeszczep serca był wielkim wydarzeniem?

Serce zawsze było symbolem emocji i życia. Jeszcze sto lat temu chirurdzy uważali, że kto dotknie serca, zostanie wykluczony z cechu. A nagle okazuje się, że można je przeszczepić. Technicznie to prosty zabieg, trudniejsza jest wątroba czy trzustka. Ale to serce budzi najwięcej emocji.

Z punktu widzenia immunologii serce jest podobno prostsze do przeszczepu niż inne narządy.

Tak, najgorsze są nerki. Prof. Franciszek Kokot, słynny nefrolog i endokrynolog mawiał, że nerka jest najważniejsza, bo reguluje hormony i wiele procesów metabolicznych. Ale właśnie dlatego w kierunku przeszczepów serca prowadzi się wiele badań nad ksenotransplantacją – próbą pobrania serca np. od świni, przy zahamowaniu procesów odrzutu.

Pan brał udział w takich eksperymentach?

Tak, w Zabrzu i Katowicach. Z profesorem Zbigniewem Religą prowadziliśmy badania na zwierzętach – świniami i cielętach. Wtedy też zaczęła się idea wspomagania serca. Religa bardzo cierpiał, gdy musiał rezygnować z przeszczepu, bo brakowało dawców. Dlatego chciał stworzyć urządzenia, które pozwolą pacjentom doczekać serca od dawcy.

To była wielka rzecz, kiedy w Zabrzu ruszyły prace nad sztucznym wspomaganiem serca.



FOT. WIKIPEDIA

Prof. Andrzej Bochenek: - Mieliliśmy jeden ośrodek, dziś transplantacje serca robi się w wielu miastach. To kontynuacja idei Religi: dzielić się wiedzą, nie trzymać jej dla siebie

Dokładnie. Były to ogromne urządzenia, pacjent był przykuty do łóżka. Żartowałem, że te maszyny nie nadają się nawet do podlewania ogródka. Religa był wściekły! Ale dziś mamy przenośne pompy, które ratują życie.

Prof. Religa miał wizję, ale też charakter.

Tak. Był prawdziwym taranem. Kiedy pacjentów ubywało, bo ginęli, a dawców brakowało, on się nie poddawał. Mówił: nie możemy przegrać. Gdyby nie jego upór, może nigdy byśmy nie zrobili kolejnego przeszczepu po tym pierwszym, de facto nieudanym, bo pacjent przeżył tylko osiem dni. Jednak on szedł dalej, nie bał się porażki.

Ponoć Religa miał amerykańskie wyczucie prasy.

Oj tak. Wiedział, że potrzebuje opinii publicznej po swojej stronie. Dzwonił do radia, kazał zapraszać dziennikarzy. Protestowałem, bo pacjent jeszcze walczył o życie, a on na to: „jak kura zniesie jajko, to gdać”. Wiedział, że sukces trzeba pokazać, by zdobyć przychyłność ludzi i władz. Pamiętam, jak pewnego dnia ugrzązł w gabinecie, mieliśmy jakieś ważne sprawy do obgadania, ale okazało się, że prof. Religa udziela

wywiadu „Przeglądowi Akwarystycznemu”. Miał nosa, bo wędkarze to ogromna grupa.

Pierwszy przeszczep serca w Polsce zrobił jednak ktoś inny, wiele lat wcześniej.

Tak, profesorowie Jan Moll i Jan Dziatkowiak w 1969 r., wkrótce po pierwszej transplantacji tego organu przeprowadzonej przez dra Christiaana Barnarda 3 grudnia 1967 r. w Kapsztadzie. Ich pacjent zmarł zaraz po operacji, a pacjent Barnarda po 18 dniach z powodu sepsy. Ale spotkał ich hejt, było dochodzenie prokuratorskie. Komunistyczne władze zakazały wówczas przeprowadzania takich „niebezpiecznych eksperymentów”, które mogły wywołać społeczne niezadowolenie. Inna sprawa, że ówczesne prawodawstwo nie pomagało. Brakowało np. definicji śmierci mózgowej. Religa miał przewagę nad swoimi genialnymi poprzednikami – prasa była z nim. I to uratowało jego misję.

Proszę opowiedzieć o 5 listopada 1985 r. Punkt po punkcie.

Wchodzę do pracy, zwykły dzień, pogoda fatalna, chmury, siąpi deszcz. Religa mówi: będzie przeszczep. Już wiedziałem, że nie wrócę do domu przynajmniej przez dwa dni. Pacjent był w krytycznym sta-

nie. Dawcę przywieziono z Warszawy. Religa jechał osobiście, żeby go przytransportować do Zabrze w idealnym stanie.

Transplantacja zaczęła się po południu, raczej późnym popołudniem. W sali obok Religa i Marian Zembala pobierali serce. Ja z zespołem przygotowaliśmy biorcę. W pewnym momencie Religa wchodzi i niesie serce w metalowej miseczce z lodem. Na stopach miał chodaki, takie na grubej, gładkiej podeszwie. Spojrzałem na niego i przez myśl mi przemknęło: byleby się tylko nie poślizgnął, ale na szczęście nie.

Operacja poszła szybko, dwie godziny z kawałkiem. Religa błyskawicznie łączył ze sobą naczynia krwionośne, jakby miał w tym rutynę, jakby to nie był nasz pierwszy raz. Inna sprawa, że on się do tego przygotowywał, ćwiczył przeszczepy serca na zwłokach. Przy tym pierwszym przeszczepie asystowali mu Marian Zembala, Bogusław Ryfiński i Jerzy Wołczyk.

Przyznam pani, że kiedy wyjęliśmy serce z klatki piersiowej biorcy i spojrzałem w tę pustą przestrzeń między żebrami, poczułem lęk. Ale nie trwał on długo, nowe serce zostało „przyszyte”, zdjęliśmy klemy i to nowe serce zaczęło bić. To był moment, którego nie zapomnę nigdy.

Euuforia?

Wszyscy byli poruszeni. Ale pacjent był bardzo wyniszczony, miał skazę krwotoczną. Zaczął krwawić, a brakowało krwi. Religa kazał dzwonić do radia, by zorganizować dawców. Potem przyjechało wojsko z Gliwic, 20 żołnierzy oddało krew wprost do transfuzji. Dziś by się to nie mogło zdarzyć. Ale ratowaliśmy życie.

Dziś taki zabieg to procedura, wtedy – improwizacja.

Tak, nie mieliśmy leków, ani sprzętu, ani nawet dostępu do czasopism medycznych. Każdy wyjazd zagraniczny to był cud. Religa jeździł do USA,

zbierał pieniądze przez Polskę. Dzięki temu mieliśmy pierwsze zestawy narzędzi, środki, szwy. Mówił: robię to dla ludzi, nie dla polityki.

Mało tego, profesor stawał na głowie, na uszach, żeby nas, młokosów, wysłać poza granice PRL, do krajów, gdzie w medycynie działa się cuda, o których mogliśmy tylko poczytać w naukowych czasopismach i to pod warunkiem, że z medycznej biblioteki uniwersyteckiej przyszły zamówione przez nas skany artykułów, co nie zdarzało się często.

Ale to jeszcze nie wszystko: prof. Zbigniew Religa miał taki dar, że był w stanie zachęcić swoich uczniów, do których się zaliczałem, żeby wrócili z tych „lepszyc krajów” do Polski. Byłem w Wielkiej Brytanii, całkiem dobrze się tam urządzałem, ale kiedy usłyszałem od prof. Religi, że możemy w Zabrzu robić wielkie rzeczy, nie zastanawiałem się długo.

Jak wyglądała współpraca między panem a Zbigniewem Religą?

Przypominała napięcie twórcze. Ja sceptyk, on wizjoner. Czasem się kłóciliśmy, ale się szanowaliśmy. Kiedy wysłał mnie do Ochojca, na szefa kardiologii, powiedział: ty musisz iść na swoje. To była jego mądrość – potrafił dać młodym przestrzeń do rozwoju. Dzięki temu powstały nowe ośrodki: Wrocław, Lublin, Zamość, Białystok, Rzeszów i Wrocław.

Wtedy nie tylko kardiologia była inna, ale też cały system.

Oczywiście. To był PRL, brak benzyny, kartki. Religa potrafił pójść do pierwszego sekretarza, załatwić paliwo, szwy, salami na święta i ochronę przed polityką. Mówił: ja biorę na siebie politykę, wy róbcie robotę. I rzeczywiście, nikt nas nigdy nie ciągał po komitetach. Przypomniała mi się taka historia: kiedyś poszliśmy we dwóch do I sekretarza KW PZPR. Chodziło, jak zawsze, o pieniądze dla zabrzańskiej kliniki. Nie bra-

łem udziału w tej rozmowie, siedziałem na korytarzu, czekałem, bodaj cztery godziny. Wreszcie wychodzi Religa, rozanielony, wszystko załatwił. I daje mi talon na samochód. Wie pani, czym był wówczas talon na samochód? Można było mieć mnóstwo pieniędzy, ale bez talonu auta nie było. Sumitowałem się: nie chce profesor sam kupić sobie samochodu? A Religa, że nie, ma swój stary, jest do niego przywiązany, żadnych nowych mu nie trzeba. Nawiasem mówiąc, jego ulubiona maszyna w środku była, jakby to powiedzieć, nie do końca posprzątana. Wszędzie walały się niedopałki papierosów.

Pan miał wtedy, kiedy robiliście ten przeszczep, 35 lat. Co pan czuł?

Mieszankę dumy, strachu i niedowierzania. Człowiek wiedział, że uczestniczy w czymś wielkim. Ale wtedy nie myślałem o historii, tylko o tym, by pacjent przeżył.

Po operacji była impreza?

Powiedzmy, że była ulga. Ktoś przynosił chleb ze smalcem, ktoś kieliszek. Ja nie piłem, więc obserwowałem to na trzeźwo. Ale Religa, mimo że lubił wypić, nigdy nie operował po alkoholu. Był odpowiedzialny do granic możliwości.

Z perspektywy czterech dekad, co pana najbardziej porusza w nowoczesnej transplantologii?

To, że z marzenia kilku ludzi powstał system. Wtedy mieliśmy jeden ośrodek, dziś transplantacje serca robi się w wielu miastach. To kontynuacja idei Religi: dzielić się wiedzą, nie trzymać jej dla siebie.

A gdyby profesor Religa dziś wszedł na salę operacyjną?

Myszę, że by się uśmiechnął. Powiedziałby: „Andrzej, wreszcie to wszystko działa, jak trzeba”. A potem pewnie by się z kimś pokłócił, bo inaczej nie potrafił. Ale to dzięki niemu mamy w Polsce transplantologię na światowym poziomie.

nasz REGION

KOSZALIN

Muzeum w Koszalinie, wspólnie z Teatrem Propozycji Dialog im. Henryki Rodkiewicz i we współpracy z Polskim Radiem Koszalin, zapraszają 9 listopada, godz. 12.00, do Teatru Dialog (ul. Grodzka 3) na spotkanie z cyklu „W samo południe” pod hasłem „Nic nie mija bez śladu. Wspomnienie prof. Lesiego Barucha Brenta w setną rocznicę urodzin (1925–2019)”. Wstęp wolny.



DYŻURNY GŁOSU
Łukasz Suchanowski,
tel. 94 347 35 52
Na Czytelników czekamy
w redakcji „Głosu” w Koszalinie przy ulicy Partyzantów 17
oraz pod adresem poczty
elektronicznej:
alarm@gk24.pl.

FOT. ARCHIWUM

Będzie się działo! Już dziś zadbajcie o miejsce

Joanna Boroń
Koszalin

Nie macie planów na 16 listopada? Świetnie! Wybierzcie się na nasz Maraton Fitness. Zapisy już trwają.

To pomysł nie tylko dla fanów ćwiczeń, ale – może nawet bardziej – dla tych, którzy szukają dla siebie idealnych zajęć. Podczas maratonu możecie wypróbować różne formy aktywności, poznać pasjonatów ćwiczeń, wziąć udział w ciekawych dyskusjach.

Po latach przerwy zapraszamy was na wyjątkowe wydarzenie – Maraton Fitness. Już w niedzielę, 16 listopada od godziny 10, razem z naszymi partnerami zapraszamy wszystkich miłośników aktywności fizycznej, w tym tańca

na wyjątkowe wydarzenie – Maraton Fitness w Koszalinie, które odbędzie się w Hali Widowiskowo – Sportowej. To aż 6 godzin emocji, potu, śmiechu i endorfin.

W programie znajdziecie 6 różnych form aktywności, prowadzonych przez najlepszych instruktorów z Koszalina. Każdy 30-minutowy blok to nowa przygoda.

– Udział w naszym wydarzeniu to świetny pomysł dla tych, którzy szukają pomysłu jak być bardziej aktywnym – mówi Robert Lipiński, organizator wydarzenia. – Jednego dnia, w jednym miejscu można wypróbować różne formy aktywności, poznać różnych instruktorów. Dać się zainspirować. Ale maraton to też znakomita okazja dla tych, którzy są aktywni, mają swoje ulubione



**MARATON
FITNESS
KOSZALIN**

FOT. GDDKIA

zajęcia, ale ciągle im mało – śmieje się.

Co dla was przygotowaliśmy?

ZUMBA – wyjątkowe zajęcia poprowadzi niezastąpiona Anna Wojnarowska – ZUMBA Koszalin, której energia i uśmiech udzielają się każdemu!

STRONG NATION to intensywny trening łączący muzykę, siłę i wytrzymałość.

Zajęcia poprowadzą Anna i Michał Wojnarowscy – dynamiczny duet, który pokaże Ci, że Twoje ciało potrafi więcej, niż myślisz!

FIT DANCE to połączenie tańca, fitnessu i niesamowitej zabawy! Zajęcia poprowadzi Natalia Ludwiczak, która udowodni, że taniec to najlepszy sposób na spalanie kalorii i poprawę humoru!

BACHATA łączy gorące, latynoskie klimaty. Zajęcia poprowadzą Marta Kępa i Brian Hilario Celaya z Latin Hips by King Dance.

JOGA z Agnieszką Nowak ze Szkoły Jogi Klasycznej Nataraja to chwila wyciszenia, rozciągania i harmonii po intensywnym wysiłku.

Prócz ćwiczeń przygotowaliśmy dla was też inne atrakcje, a ambasadorką wydarzenia jest utytułowana biegaczka Małgorzata Hołub-Kowalik, która będzie opowiadać o swojej karierze, ale i motywować do aktywności.

Zapisy ma Maraton Fitness już trwają za pośrednictwem naszej strony internetowej. Liczba miejsc jest ograniczona. Zadbajcie o miejsce na liście!

© ©

W szpitalu w Koszalinie będą dostępne dwa pokoje rodzinne

Joanna Boroń
Koszalin

Szpital Wojewódzki w Koszalinie przygotowuje na pododdziale położniczym dwa pokoje rodzinne dla kobiet po porodzie wraz z osobą towarzyszącą. Pokoje te będą dostępne odpłatnie. Obecnie trwają prace remontowe.

Szpital dostał zgodę Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego, by uruchomić tego rodzaju działalność, czyli usługi hotelowe, które mają służyć uatrakcyjnieniu oferty dla przyszłych mam – podobne pokoje funkcjonują już w innych szpitalach w regionie.

To odpowiedź na zapotrzebowanie, jakie zgłaszają przyszłe mamy. I tak na przykład w szpitalu w Zdrojach pobyt w takim pokoju kosztuje 400 złotych.

W pokojach rodzinnych utworzonych na pododdziale położniczym będą mogły przebywać nieodpłatnie, w ramach hospitalizacji, pacjentki po porodzie oraz towarzyszące im osoby (jedna pacjentka – jedna osoba towarzysząca; to może



FOT. SZPITAL WOJEWÓDZKI KOSZALIN

Prace przy pokojach rodzinnych w koszalińskim szpitalu.

być mąż, partner, mama, siostra itd.).

Pobyt w koszalińskim szpitalu osoby towarzyszącej będzie odpłatny, w koszt będzie wliczone wyżywienie. Za pierwsze trzy doby trzeba będzie zapłacić 400 złotych, za każdą kolejną – 150 złotych.

– Liczymy na to, że utworze-

nie pokoi rodzinnych podniesie standard opieki i zwiększy konkurencyjność oddziału wobec innych placówek w regionie. Chcemy, by pokoje rodzinne były dostępne jeszcze w tym roku – wyjaśnia Marzena Sutryk, rzecznik Prasowy Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie. © ©

Babeczki z Rekowa i zwycięski projekt

Joanna Boroń
Powiat koszaliński

Koło Gospodyń Wiejskich w Rekowie „Babeczki”, laureat 7. edycji programu Wzmocnij Swoje Otoczenie, dzięki grantowi przyznawanemu przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A., zainstalowało oświetlenie oraz radarowy wyświetlacz pomiaru prędkości.

W ramach projektu w miejscowości zostały zamontowane dwa radarowe wyświetlacze pomiaru prędkości z zasilaniem solarnym oraz lampa uliczna hybrydowa LED.

Lampa uliczna zamontowana przy przystanku autobusowym doświetla miejsce, gdzie dzieci wsiadają do autobusu szkolnego. Doświetlenie tego miejsca jest szczególnie ważne w okresie jesienno-zimowym.



FOT. INTERNauta

Radarowy wyświetlacz pomiaru prędkości „zachęca” kierowców by zwolnić na terenie miejscowości

– Lepsza widoczność to zwiększenie bezpieczeństwa nie tylko naszych dzieci, ale również dla kierujących pojazdami – cieszą się Babeczki z Rekowa.

Lampa uliczna i radarowe wyświetlacze pomiaru prędkości zostały zamontowane we współpracy z Zarządem Dróg Powiatowych w Manowie.

© ©

AUTOREKLAMA



**Edukacja
w najwyższym stopniu
stronaedukacji.pl**

REKLAMA

0011426159

Wójt Gminy Świeszyno
informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Świeszyno, oraz na stronie internetowej BIP, umieszczony został wykaz nieruchomości stanowiącej lokal użytkowy położony pod adresem Świeszyno 85 wraz z udziałem 43/100 w działce ewidencyjnej nr 396/12, obręb Świeszyno, przeznaczonej do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na prowadzenie działalności polegającej na wykonywaniu zadań podstawowej opieki zdrowotnej
Wójt Gminy Świeszyno
Marek Brzostko

Śmieciarka pojawia się „za pięć ósma”

Łukasz Suchanowski
Koszalin

Z naszą redakcją skontaktował się jeden z rodziców uczniów Szkoły Podstawowej Integracyjnej nr 21 w Koszalinie, który zaalarmował nas o ważnym problemie.

Do Szkoły Podstawowej Integracyjnej nr 21 w Koszalinie przywożą rodzice swoje pociechy z całego miasta oraz okolicy. Najczęściej kierowcy korzystają z przejazdu przez ulicę Bałtycką. Niestety, nie zawsze dzieci punktualnie docierają na lekcję. Według czytelnika przyczyną jest śmieciarka.

- Często zastajemy przed godziną 8:00 wjeżdżającą w ulicę Bałtycką potężną śmieciarkę, gdy wykonuje swoje

czynności droga jest nieprzejezdna, przez co można zapomnieć aby dzieci dotarły na zajęcia na wyznaczoną godzinę. Taka sytuacja zdarza się wielokrotnie, jak dobrze pójdzie to rząd samochodów ciągnie się do ulicy Władysława IV. Podjąłem interwencję telefoniczną w PGK, jednak usłyszałem, że urzędniczka nie będzie wtrącać się w trasę przejazdu pojazdu - opowiada rodzic.

- Gdyby zaplanowano trasę nawet 20 minut po godz. 8:00. Nic, by się nie stało i można byłoby ułatwić życie kierowcom - dodaje.

Jak podkreślają władze ratusza oraz Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej dojdzie w przyszłym tygodniu do reorganizacji trasy.

- Prośba dotycząca zmiany godziny odbioru odpadów przy ul. Bałtyckiej została przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Koszalinie rozpatrzone pozytywnie. W najbliższych dniach spółka przeorganizuje ustalone trasy dla pojazdów - informuje Anna Makarewicz, rzecznik prasowy koszańskiego ratusza.

©®

Władze ratusza oraz Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Koszalinie zapewniają, że dojdzie do reorganizacji trasy

Banery dotyczące imigrantów i ostra wymiana zdań

Marzena Góra
Szczecinek

Na ostatnim posiedzeniu Rady Powiatu doszło do wymiany poglądów pomiędzy dwójką radnych - Elżbietą Piątek i Grzegorzem Poczobutem. Tematem sporu była imigracja.

- Radna Elżbieta Piątek zwróciła uwagę na działania Ruchu Obrony Granic i ich nawoływanie do zatrzymania imigracji. Przytoczyła również przykłady tego, że imigranci w naszym kraju są atakowani i poszturchiwani. W kontrze radny Grzegorz Poczobut (należący do szczecineckiego ROG) zauważył, że w trakcie ubiegłotygodniowego protestu to zwolennicy imigracji zrzucali ludzi ze schodów, nawiązując do protestu przeciwko wizycie Roberta Bąkiewicza w Szczecinku.

Dyskusję rozpoczęło zwrócenie przez radną Piątek na dwa banery znajdujące się w miejskiej przestrzeni publicznej - na ogrodzeniach przy ul. Sikorskiego oraz przy ul. Szczecińskiej - o treści „Stop imigracji”, a które są autorstwa Ruchu Obrony Granic.

- Nie zaznaczono na tym banerze, jakiej imigracji - legalnej czy nielegalnej. Z tego rozumiem, że każdej imigracji. Banery są umieszczone na ogrodzeniu w miejscu widocznym dla przechodniów i kierowców, co umożliwia ich oddziaływanie



Banery wywołały burzliwą dyskusję radnych powiatowych

na bardzo szerokie grono odbiorców każdego dnia. Treść banerów w sposób generalizujący, bo do jednego wra włożono legalną i nielegalną, przedstawia imigrację jako zagrożenie dla mieszkańców. Co może być interpretowane jako nawoływanie do nienawiści lub dyskryminacji wobec ludności o innym pochodzeniu narodowym, głównie osób z krajów pozaeuropejskich - mówiła w swoim wystąpieniu radna Elżbieta Piątek.

Jak dodała: - Przemocowcy nie pytają, czy jesteś legalny czy nielegalny, oni po prostu obrażają, atakują i niejednokrotnie biją. Moich znajomych dzieci są poszturchiwane i wyzywane od „ciapatych” pomimo tego, że urodziły się i wychowały naszym miastem. Hasło na tych banerach jest podświadomym przyzwoleniem na agresję obcych w naszym mieście. Podświadomym, bo plakat nie nawołuje do agresji, ale jego wyraz

jest dla mnie jednoznaczny. Autorem treści na banerach jest Ruch Obrony Granic. Jak opisują media, jest to siła polityczna o charakterze nacjonalistycznym. I ja się z tą opinią zgadzam. Jest to organizacja o charakterze nacjonalistycznym. I pójść nawet dalej w swoim określeniu - faszystowskim.

Na wystąpienie radnej zareagował biorący udział w obradach radny Grzegorz Poczobut, który sympatyzuje z Ruchem Obrony Granic i aktywnie bierze udział w działaniach szczecineckiego oddziału ROG.

- Określanie stowarzyszenia ROG mianem nacjonalistów i faszystów, jest głęboko krzywdzące. Myślę że jest to już chyba trochę przekroczenie pewnej granicy. Byłem świadkiem spotkania Roberta Bąkiewicza, czyli przewodniczącego ROG, w Szczecinku z tą grupą, którą pani zainicjowała i przewodniczyła tej grupie, z jaką agresją

spotykali się ludzie, którzy chcieli przyjść na to spotkanie. Dochodziło do tego, że państwa zwolennicy tych ludzi brali za poły i zrzucali ze schodów. Już nie wspomnę o inwektywach, które się tam pojawiały - zauważył radny Grzegorz Poczobut.

- Pani ma swoją rację, a ludzie z ROG, których również ja popieram, też mają prawo do tego, żeby wskazywać na zagrożenia, które być może jeszcze w tej chwili nie są dość wyraźne i dostrzegane przez społeczeństwo. Ale gwarantuję państwu, że to jest tylko kwestia czasu. Naprawdę za chwilę zarówno państwo, jak i społeczeństwo przekonają się, czym różni się imigrant zarobkowy od tego, który nie chce podjąć żadnej pracy, a tylko czerpać to, co daje mu państwo i „socjał”. Zwracam się z ogromnym apelem, pani Elżbieto, niech pani nie idzie tą drogą - dodał radny Poczobut. ©®

Przetarg na budowę nowego żłobka w Koszalinie został właśnie rozstrzygnięty

Jakub Roszkowski
Koszalin

Dokładnie 9,16 miliona złotych będzie kosztowała budowa nowego żłobka w Koszalinie przy ul. Lechitów. Wykonawca ma 35 tygodni na zakończenie budowy i otwarcie obiektu.

Przetarg wygrało konsorcjum trzech firm - spółka Arbud Plus z Wyszewa, Biuro Projekt Jarosław Szostak z Koszalina oraz Ferro House z Mścic. Miasto zapłaci im za wszystko dokładnie 9 167 107,51 zł. Za 35 tygodni, czyli nieco ponad 8 miesięcy od dnia zawarcia umowy, żłobek ma być już oddany do użytku. Dodajmy, że miasto otrzymało na tę inwestycję ponad 7 milionów złotych unijnych dotacji, w ra-



Przetarg wygrało konsorcjum trzech firm: Arbud Plus, Biuro Projekt Jarosław Szostak Ferro House

mach Krajowego Planu Odbudowy.

Szczegóły inwestycji podaje nam Anna Makarewicz, rzeczniczka prezydenta Koszalina: - Do zadań wykonawcy należeć

będzie opracowanie kompletnej dokumentacji projektowej, przygotowanie koncepcji budynku żłobka oraz zagospodarowania terenu wraz z uzyskaniem decyzji zezwalającej

na realizację i użytkowanie przedmiotowej inwestycji.

Wykonawca będzie też - co oczywiste - musiał wybudować obiekt i uzyskać dla niego wymagane pozwolenia, w tym pozwolenie na użytkowanie.

Przypomnijmy, po burzliwej dyskusji zdecydowano, że żłobek stanie na działce przy skrzyżowaniu ulic Lechickiej ze Słowiańskiej, w bezpośrednim sąsiedztwie Przedszkola nr 12. Obiekt ma być zrealizowany w technologii modułowej, prefabrykowanej, ma mieć powierzchnię ok. 820 metrów kwadratowych. Budynek będzie parterowy, niepodpiwniczony z płaskim dachem. Ważne - obok ma też powstać nowy parking na 10 pojazdów.

Zakończenie inwestycji - jak już wspominaliśmy - planowane jest na połowę 2026 rok. ©®

FOT. ROG SZCZECINEK / DUMNI Z MIASTA

0011426819

Wyrazy szczerzego współczucia dla Pani
Aretty Brygały
z powodu śmierci
Taty
składa
Starosta Koszaliński wraz z pracownikami

0011426109

Wyrazy głębokiego współczucia dla naszego Kolegi
Michała Saferskiego
z powodu utraty
Taty
Przyjmij nasze najszczerze kondolencje, jesteśmy całym sercem z Tobą i Twoją Rodziną.
Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy
z Fabryki Maszyn „BUMAR-KOSZALIN” Spółka Akcyjna w Koszalinie

0011426628

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 30 października 2025 roku odszedł od nas Kochany MĄŻ, TATA, DZIADEK i PRADZIADEK
śp. JERZY WACHOWIAK
Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się mszą św. żałobną odprawioną 5 listopada 2025 roku o godzinie 11.00 w Katedrze pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Koszalinie, po której nastąpi przewiezienie i odprowadzenie zmarłego na Cmentarz Komunalny w Koszalinie (ok. godziny 12.00) Pogrzeźona w smutku Rodzina
ZAKŁAD POGREBOWY **ATENA**

Narastająca aktywność lotnictwa rosyjskiego nad Bałtykiem. Interwencja pilotów z Malborka

Radosław Konczyński
Malbork

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych RP informowało w ostatnich dniach o przechwyceniu rosyjskiego samolotu nad Bałtykiem przez myśliwce MiG-29 z malborskiej bazy.

W minionym tygodniu natowskie centrum dowodzenia w niemieckim Uedem - bo to ono daje sygnał do podawania sojuszników samolotów - już trzykrotnie wysyłało nad Bałtyk pary dyżurne pilotów myśliwców MiG-29 z 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku. Za każdym razem chodziło o rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20, lecący w przestrzeni międzynarodowej, bez zgłoszonego planu lotu i z wyłączonym tzw. transponderem, określającym jego pozycję w systemach kontroli ruchu lotniczego. O zdarzeniach komunikowało Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych podkreślając, że mamy do czynienia z „narastającą aktyw-

ność rosyjskiego lotnictwa w rejonie Bałtyku”.

- Para dyżurna myśliwców MiG-29 Sił Powietrznych dokonała skutecznego przechwycenia, identyfikacji wizualnej oraz eskortowania z rejonu odpowiedzialności samolotu Federacji Rosyjskiej, który wykonywał lot nad Morzem Bałtyckim. Dzięki wysokiej gotowości bojowej i profesjonalizmowi zespołów dyżurnych, pilotów oraz obsługi naziemnej działania zostały przeprowadzone sprawnie, skutecznie i bezpiecznie - informowało DO RSZ tuż przed minionym weekendem.

Eksperti po tego typu komunikatach podkreślają, żeby nie wpadać w panikę ani też nie szukać sensacji. Takie zdarzenia w rejonie Morza Bałtyckiego mają miejsce od kilku lat, jeśli nie dłużej, i dochodzi do nich przeważnie nad wodami międzynarodowymi akwenu, nad którymi rosyjskie samoloty mogą latać, tak jak wszyscy inni, ale stosując się do przepisów lotniczych. Problem w tym, że lotnictwo woj-



Rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20 został przechwycony trzykrotnie przez polskie maszyny z bazy w Malborku

skowe Rosji nagminnie je łamie. W jaki sposób? Myśliwce i samoloty rozpoznawcze startują z obwodu królewieckiego nad wody międzynarodowe, nie zgłaszając planu lotu, wyłączając transpondery - urządzenia pozwalające na śledzenie ich toru lotu, czym stwarzają zagrożenie dla cywilnego ruchu lotniczego.

Tutaj zaczyna się rola par dyżurnych Sojuszu Północnoatlantyckiego pełniących dyżur

Air Policing w rejonie Bałtyku, czy to na przykład w Polsce, czy krajach nadbałtyckich. Konieczność przechwytywania „intruzów” w celu ustalenia, kim dokładnie są, utrzymuje się właściwie od 2014 roku, czyli aneksji Krymu przez Rosję i ataku na wschodnie republiki Ukrainy, a nasiliły się po wybuchu pełnoskalowej wojny w 2022 roku. Prowokacje polegają na wspomnianym lataniu przypominającym „pi-

ractwo powietrzne”. Tak jak na lądzie piratów drogowych ściga policja drogowa, tak tutaj do akcji wkracza „policja powietrzna”. Musi polecieć i dokładnie sprawdzić, kto przemieszcza się nad morzem.

Dodajmy, piloci z bazy w Malborku dyżur Air Policing pełnią od około 20 lat, gdy baza przebroiła się z samolotów MiG-21 na MiG-29 kupionych przez Polskę za symboliczne euro od Niemiec. Tamtych my-

śliwców już nie ma na tutejszych lotnisku, bo zostały przekazane Ukrainie. 22 BLT używa myśliwców MiG-29 otrzymanych z bazy w Mińsku Mazowieckim, która została zaopatrzona w koreańskie FA-50.

Od kilku lat z Malborka misję Air Policing oprócz miejscowych lotników wypełniają także kontyngenty sojuszników. W grudniu ma dotrzeć kolejny - Niemcy z Eurofighterami Typhoon, którzy mają pozostać do marca 2026 roku.

Zaznaczmy, rosyjskie prowokacje w zdecydowanej większości przypadków mają miejsce nad wodami międzynarodowymi. Jednak w 2025 roku doszło do dwóch wyjątków. 13 czerwca rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20 na głębokości około 2 km naruszył polską przestrzeń powietrzną nad Morzem Bałtyckim. Natomiast w lutym Dowództwo Operacyjne podało, że na polskie niebo nad Bałtykiem na maksymalną głębokość 6,5 km wleciał rosyjski bombowiec Su-24MR i przebywał w niej przez 1 min i 12 sekund. ©©

AUTOREKLAMA

0011424645



do kupienia
także
w sieci

Netto

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nowa próba oszustwa „na NFZ”

Oszuści znów podszywają się pod Narodowy Fundusz Zdrowia. Tym razem chodzi o zwrot kosztu zakupu leków. Wiadomość e-mail rzekomo wysłana przez NFZ to tak naprawdę kampania phishingowa - czyli taka, podczas której oszuści wyłudniają od nieświadomych ludzi poszukujących pomocy dane osobowe i pieniądze.

Oszuści wysyłają profesjonalnie wyglądające e-maile, których nadawcą jest rzekomo Narodowy Fundusz Zdrowia. W wiadomościach opatrzonych logo Funduszu

informują o „zwrocie kosztu leków”.

Wiadomość zawiera link pod nazwą „Przejdź do weryfikacji”. To pułapka! W ten sposób cyberprzestępcy chcą pozyskać dane nieświadomych zagrożenia użytkowników.

Narodowy Fundusz Zdrowia rozlicza refundację za leki wyłącznie z aptekami.

To już kolejna próba podszywania się pod NFZ. Wcześniej oszuści próbowali wyłudzić dane i pieniądze, oferując apteczki, karty ubezpieczeniowe i bony do aptek.

WARSZAWA

Protest plantatorów tytoniu



W poniedziałek przed kancelarią premiera zebrali się plantatorzy tytoniu. Rolnicy ostrzegają, że niektóre decyzje polityczne oraz regulacje unijne mogą doprowadzić do całkowitego wygaszenia produkcji tytoniu w Polsce, co oznaczałoby upadek wielu gospodarstw.

SPOŁECZEŃSTWO

Za kierownicę z promilami

Ponad 47 proc. badanych deklaruje, że było kiedyś świadkiem sytuacji, w której za kierownicę wsiadł ktoś po wypiciu piwa - wynika z najnowszego badania IBRIS dla PAP.

Badanie pokazało, że 78,4 proc. respondentów uważa, że spożywanie alkoholu, w tym piwa, znacząco zwiększa ryzyko wystąpienia wypadków drogowych zarówno

z udziałem samochodów, jak i motocykli oraz rowerów. 15,4 proc. uważa natomiast, że ryzyko jest nieznacznie większe.

Z badania wynika, że większość Polaków (64,7 proc.) uważa, iż picie piwa - w kontekście podejmowania ryzykownych zachowań - jest równie niebezpieczne, co spożywanie mocniejszych alkoholi. PAP

HISTORIA

W poniedziałek w Warszawie odbyły się uroczyste obchody 100-lecia Grobu Nieznanego Żołnierza. Prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że Grób Nieznanego Żołnierza to dla wszystkich współczesnych Polaków zwierciadło. - To zwierciadło, w którym musimy zobaczyć, że jesteśmy narodem wolnym i niepodległym mimo wszystko. Ale to też zwierciadło, które mówi nam, współczesnym, co musimy z naszą wolnością zrobić - powiedział.

”

Grób Nieznanego Żołnierza to ołtarz naszej ojczyzny, ale dla współczesnych Polaków to także zwierciadło

Karol Nawrocki, prezydent RP

Zbigniew Ziobro nie zrezygnuje się immunitetu poselskiego

Marcin Koziestański
Warszawa

- Niczego nie będę się zrzekał - powiedział były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, pytany przez Polsat News o kwestię swojego immunitetu.

O przekazaniu do marszałka Sejmu liczącego 158 stron wniosku prokuratury o uchylenie immunitetu byłemu szefowi MS poinformowała w ubiegłym tygodniu rzeczniczka PG prok. Anna Adamiak. Chodzi przede wszystkim o sprawę defraudacji środków z tzw. Funduszu Sprawiedliwości zarządzanego przez MS, z którego środki miały trafić do ofiar przestępstw.

Według prokuratury członkowie grupy, którą miał kierować Ziobro, przyznawali dotacje tym podmiotom, które nie miały do nich prawa - na przykład dlatego, że nie spełniały wymogów formalnych. Zdarzało się też, że przekazane środki były wydawane na cele inne niż te, do których fundusz został powołany.

Na stronie internetowej sejmowej komisji regulaminowej napisano, że rozpatrzenie wniosku o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie Ziobry będzie miało miejsce w czwartek o godzinie 16.

W piątkowym oświadczeniu Kancelaria Sejmu przekazała natomiast, że marszałek Sejmu



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wnioskiem o uchylenie immunitetu posła PiS Zbigniewa Ziobry Sejm ma zająć się w czwartek

Szymon Hołownia wyznaczył Zbigniewowi Ziobrze trzydniowy termin na zrzeczenie się immunitetu. Termin ten upłynął w poniedziałek, 3 listopada.

Ziobro: Niczego nie będę się zrzekał

W poniedziałek na portalu Polsat News opublikowana została wypowiedź Ziobry, który spytany przez dziennikarzy Polsatu, czy zamierza zrzec się immunitetu, powiedział, że „niczego nie będzie się zrzekał”. Oznacza to, że kwestię immunitetu Ziobry zajmie się w czwartek Sejm.

Badaniem m.in. sprawy ustanowienia konkursów na wielomilionowe dotacje z Funduszu Sprawiedliwości zajmuje się powołany w lutym 2024 roku specjalny zespół śledczy nr 2 Prokuratury Krajowej. Prowadzi on wielowątkowe śledztwo, które toczy się m.in. w sprawie przekroczenia w ubiegłych latach uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez ministra sprawiedliwości oraz urzędników resortu, którzy byli odpowiedzialni za pieniądze z funduszu.

W śledztwie podejrzanymi są m.in. były wiceszef MS, poseł PiS Marcin Romanowski, wobec

którego sąd w grudniu ub.r. wydał decyzję o aresztowaniu. Romanowski otrzymał azyl polityczny na Węgrzech. Podejrzanym jest także poseł PiS Dariusz Matecki, który jest jedną z osób, wobec których Prokuratura Krajowa skierowała w czwartek do sądu akt oskarżenia.

Minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek w poniedziałkowej rozmowie z „Super Expressem” powiedział, że nie ufa Zbigniewowi Ziobrze. Jego zdaniem były minister sprawiedliwości, któremu grozi do 25 lat więzienia, może próbować ucieczki z kraju. Żurek podkreśla, że „prawo musi działać wobec każdego - także wobec Ziobry”.

- Zarzuty dla Zbigniewa Ziobry dotyczą między innymi założenia przez niego grupy przestępczej i kierowania nią. Sąd weźmie też pod uwagę obawę ucieczki. Patrząc na to, jak zachowywał się Marcin Romanowski, jakoś nie mam zaufania do Zbigniewa Ziobry - ocenił minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Dodał, że wysokość kary, jaka grozi Ziobrze, może być jednym z powodów tymczasowego aresztowania. Jako inne przesłanki do stosowania aresztu Żurek wymienił grożącą surową karę i mactwo.

Minister podkreślił, że Zbigniew Ziobro posiada immunitet, w związku z czym „może przemieszczać się, gdzie chce”. PAP

Szymon Hołownia nie stawiał się na przesłuchanie w warszawskiej prokuraturze. Chodzi o „zamach stanu”

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia nie stawiał się w poniedziałek na przesłuchanie w warszawskiej Prokuraturze Okręgowej ws. słów o „zamachu stanu” z lipca tego roku.

Na poniedziałek na godz. 11 była zaplanowana kontynuacja przesłuchania Hołowni w charakterze świadka. Marszałek

był już przesłuchiwany 10 października. Przesłuchanie zostało na jego wniosek przerwane i zakończyło się na momencie odpowiedzi na pytania prokuratora.

W poniedziałek w rozmowie z dziennikarzami przed prokuraturą pełnomocnik Hołowni, mecenas Filip Curyło, przekazał, że marszałek nie stawia się na przesłuchanie, argumentując, że jego klient udzielił już odpowiedzi na wszystkie pytania prokuratury. Podkreślił rów-

nież, że Hołownia - pełniący rolę świadka oraz organu państwa - przekazał już ponad 10 tysięcy stron dokumentacji. - Z tego drugiego tytułu, czyli z bycia organem państwa, wynika konieczność zasięgnięcia opinii (...) procesualisty pana profesora Andrzeja Sakowicza. Z opinii wynika jednoznacznie, że w dzisiejszym przesłuchaniu nie jest możliwy udział przedstawicieli KRS i Trybunału Konstytucyjnego, nie są to bowiem podmioty, które można uznać

za pokrzywdzone w tej sprawie - dodał mec. Curyło.

Rzecznik warszawskiej prokuratury prok. Piotr Antoni Skiba poinformował, że prokuratura uznaje, że pismo złożone przez pełnomocnika Hołowni w biurze podawczym jest „wyrazem braku szacunku nie tylko dla prokuratury, ale przede wszystkim również dla stron procesowych”. Poinformował ponadto, że zostały wyznaczone dwa kolejne terminy przesłuchania Szymona Hołowni: 12 i 17 grudnia br. PAP

Nocne trzęsienie ziemi. Co najmniej 20 osób nie żyje, a 320 jest rannych

Grzegorz Kuczyński
Mazar-i-Szarif

Co najmniej 20 osób zginęło, a 320 zostało rannych w wyniku trzęsienia ziemi o magnitudzie 6,3, które w nocy z niedzieli na poniedziałek nawiedziło północ Afganistanu.

Epicentrum wstrząsów znajdowało się w pobliżu miasta Mazar-i-Szarif, zamieszkanego przez 500 tysięcy osób. Trzęsienie nastąpiło chwilę przed godz. 1 czasu lokalnego (w niedzielę przed godz. 21.30 w Polsce). Wstrząsy były odczuwalne także w oddalonej o kilkaset kilometrów stolicy kraju, Kabulu.

Według jednego z korespondentów AFP trzęsienie ziemi uszkodziło pochodzący z XV wieku Błękitny Meczet w Ma-

zar-i-Szarif - jeden z najcenniejszych zabytków w kraju.

Ministerstwo obrony Afganistanu poinformowało, że udało się odblokować drogę zasypaną w wyniku osunięcia ziemi i ewakuować osoby, które utknęły tam w nocy.

Afganistan, położony w rejonie łańcucha górskiego Hindukusz, na styku płyt tektonicznych eurazjatyckiej i indyjskiej, należy do najbardziej aktywnych sejsmicznie obszarów świata.

To kolejne silne trzęsienie ziemi, które w ostatnich miesiącach nawiedziło ten kraj. Pod koniec sierpnia w prowincjach Kunar, Laghman i Nangarhar wstrząsy o magnitudzie 6 spowodowały śmierć ponad 2,2 tys. osób i zniszczyły 7 tys. domów.

PAP



Zniszczeniu uległy m.in. zabytki, a ratownicy przez całą noc walczyli o dotarcie do poszkodowanych

Strącanie dronów to zbyt duże ryzyko dla cywilów

oprac. Anna Nagel
Berlin

Inspektor generalny Bundeswehry generał Carsten Breuer opowiedział się za unikaniem zestrzeliwania dronów w niemieckiej przestrzeni powietrznej.

Pojawienie się dronów naruszających przestrzeń powietrzną różnych europejskich krajów wywołuje dyskusję na temat skutecznej walki z bezzałogowcami.

- Chodzi o to, by ograniczyć użyteczność dronów przeciwnika. Oczywiście można to osiągnąć, zestrzeliwując je. Wtedy pojawia się jednak problem, bo trafiony dron spada gdzieś na ziemię, podobnie jak amunicja - powiedział Breuer w opublikowanej w poniedziałek rozmowie z siecią redakcji RND.

- To zbyt ryzykowne podejście, które w terenie zamieszkanym mogłoby wyrządzić szkody, dlatego Bundeswehra stawia na inne technologie - podkreślił Breuer. Wśród nich jest elektroniczne zakłócanie kursu bezzałogowców.

Wskazując na wzrost liczby ataków hybrydowych, w tym wtargnięcia dronów w niemiecką przestrzeń powietrzną, Breuer ocenił, że Niemcy „nie żyją w stanie całkowitego pokoju, ale też nie są w stanie otwartej wojny”. Jak zaznaczył, w ciągu 40 lat służby wojskowej „nie doświadczył jeszcze sytuacji tak niebezpiecznej, jak obecne zagrożenie ze strony Rosji”.

Niemccy politycy otwarcie wyrażają zaniepokojenie działaniami Rosji, szczególnie w obliczu wykrywanych nad terytorium RFN rojów dronów. PAP

Donald Trump grozi Wenezueli. „Dni Maduro są policzone”

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w wywiadzie dla telewizji CBS, że dni przywódcy Wenezueli Nicolasa Maduro są policzone. Odmówił odpowiedzi, czy uderzy na Wenezuelę.

W nagraniu w piątek, lecz wyemitowanym w niedzielę wywiadzie dla programu „60 Minutes” Trump odniósł się do szeregu kwestii polityki zagranicznej, w tym możliwości uderzenia na Wenezuelę.

Pytany o to, czy Stany Zjednoczone pójdą na wojnę z tym krajem, odparł, że „wątpi” i „nie sądzi”. Dodał zarazem, że Wenezuela „traktuje USA bardzo źle nie tylko w sprawie przemytu narkotyków, ale też wysyłania nielegalnych imigrantów”.

Dopytywany, czy dni przywódcy kraju Nicolasa Maduro są policzone, potwierdził, że „tak myśli”. Odmówił jednak odpowiedzi na pytanie, czy dojdzie do ataku na Wenezuelę. Kiedy prowadząca rozmowę dziennikarka zapytała, dlaczego w region Karaibów został skierowany największy amerykański lotniskowiec wraz z grupą uderzeniową, Trump odparł, że „gdzieś musi być”.

- To duża sztuka - dodał. W podobnie niejednoznaczny sposób odpowiedział na sugestię, że przysłanie lotniskowca i gromadzenie sił wokół Wene-



Prezydent USA Donald Trump podczas rozmowy z dziennikarzami na pokładzie Air Force One nie wykluczył użycia siły przeciwko Wenezueli

zueli sugeruje plan przeprowadzenia szerszej operacji wojсковej.

Trump skomentował też swoje rozmowy z przywódcą Chin Xi Jinpingiem. Pytany, czy użyje siły w razie napaści na Tajwan, prezydent USA odmówił jednoznacznej odpowiedzi, ale zaznaczył, że Xi zna odpowiedź.

- Zobaczycie, czy to się stanie. A on (Xi) zna na to odpowiedź - powiedział. Dodał, że właśnie dlatego, że zna tę odpowiedź, podczas niedawnych rozmów w Korei Południowej Xi nie podjął tematu Tajwanu.

Prezydent USA ponowił też zapowiedź wznowienia prób broni jądrowej, twierdząc, że zrobi to, bo podobne próby prowadzi potajemnie Rosja i Chiny. Kiedy dziennikarka wskazała, że żadne z tych państw nie przeprowadzało wybuchów broni jądrowej i że Rosja testowała

Trump ponowił zapowiedź wznowienia prób broni jądrowej, twierdząc, że zrobi to, bo podobne próby prowadzi potajemnie Rosja i Chiny

niedawno pociski zdolne do przenoszenia broni jądrowej, lecz nie samą broń, Trump potwierdził, że prób jądrowych dokonują nie tylko Rosja i Chiny, ale również Pakistan.

- Rosja testuje, Chiny testują, ale o tym nie mówią. Wiecie, jesteśmy otwartym społeczeństwem. (...) Oni nie mają reporterów, którzy by o tym pisali. My mamy. My będziemy testować, bo oni testują i inni testują. I z pewnością testowała Korea Północna. Pakistan testował - stwierdził Trump. - Oni testują, a my nie. Musimy testować - dodał. PAP

„Jestem największym szczęściarzem na świecie”. Jako jedyny ocalał z katastrofy

Grzegorz Kuczyński
Leicester

Jedyny ocalały z katastrofy samolotu Air India, w której zginęło 241 osób na pokładzie, powiedział, że czuje się „najszcześniejszym człowiekiem” na świecie, ale cierpi też fizycznie i psychicznie.

Viswashkumar Ramesh powiedział, że to „cud”, że udało mu się przeżyć, ale opowiedział też, jak stracił wszystko, ponieważ jego młodszy brat Ajay siedział kilka miejsc dalej i zginął w katastrofie. Od powrotu do swojego domu w Leicester Ramesh zmaga się z zespołem stresu pourazowego i nie jest w stanie rozmawiać z żoną i czteroletnim synem.

To pierwszy raz, kiedy 39-latek rozmawiał z mediami od czasu powrotu do Wielkiej Bry-



Samolot linii Air India wbił się w budynek

tanii. Powiedział, że przypomnienie sobie wydarzeń związanych z katastrofą jest dla niego zbyt bolesne i podczas wywiadu nie był w stanie powstrzymać łez.

W rozmowie z BBC News wzruszony Ramesh powie-

dział: Jestem jedynym ocalałym. Nadal nie mogę w to uwierzyć. To cud. Opisał drugoczący wpływ, jaki ta tragedia wywarła na jego życie rodzinne.

- Straciłem brata. Mój brat był moim filarem. Przez ostatnie kilka lat zawsze mnie wspierał. Teraz jestem sam. Po prostu siedzę sam w swoim pokoju, nie rozmawiam z żoną ani z synem. Lubię po prostu być sam w swoim domu - powiedział Ramesh.

Ramesh opowiedział również o obrażeniach fizycznych, których doznał, gdy w momencie katastrofy wypadł ze swojego fotela przez otwór w kadłubie samolotu. Mówi, że odczuwa ból w nodze, ramieniu, kolanie i plecach i od czasu tragedii nie jest w stanie pracować ani prowadzić samochodu.

Linie lotnicze Air India zaofiarowały Rameshowi tymcza-

sowe odszkodowanie w wysokości 21 500 funtów, które zostało przyjęte, ale jego doradcy twierdzą, że to nie wystarczy, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby.

Boeing 787-8 linii Air India rozbił się 12 czerwca 2025 roku tuż po starcie z lotniska w Ahmadabadzie. Zginęło łącznie 260 osób (241 na pokładzie samolotu i 19 osób na ziemi). Spośród pasażerów i członków załogi, którzy zginęli, 169 było obywatelami Indii, a 52 Brytyjczykami.

We wstępnym raporcie dotyczącym katastrofy, opublikowanym w lipcu przez indyjskie Biuro ds. Badania Wypadków Lotniczych, stwierdzono, że dopływ paliwa do silników został odcięty zaledwie kilka sekund po starcie. Przyczyną katastrofy oficjalnie i ostatecznie do dziś nie ustalono. BBC NEWS

Polski flagowiec oszczędza prąd. Efekty są więcej niż widoczne

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

LPP, polska grupa odzieżowa - właściciel marek Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito - dzięki systemom telemetrycznym, wymianie oświetlenia na LED-y i prostym zmianom organizacyjnym obniżyły zużycie energii w sklepach o 20 procent w skali roku.

W efekcie firma zaoszczędziła nawet 30 milionów złotych, mimo że liczba punktów sprzedaży wciąż rośnie.

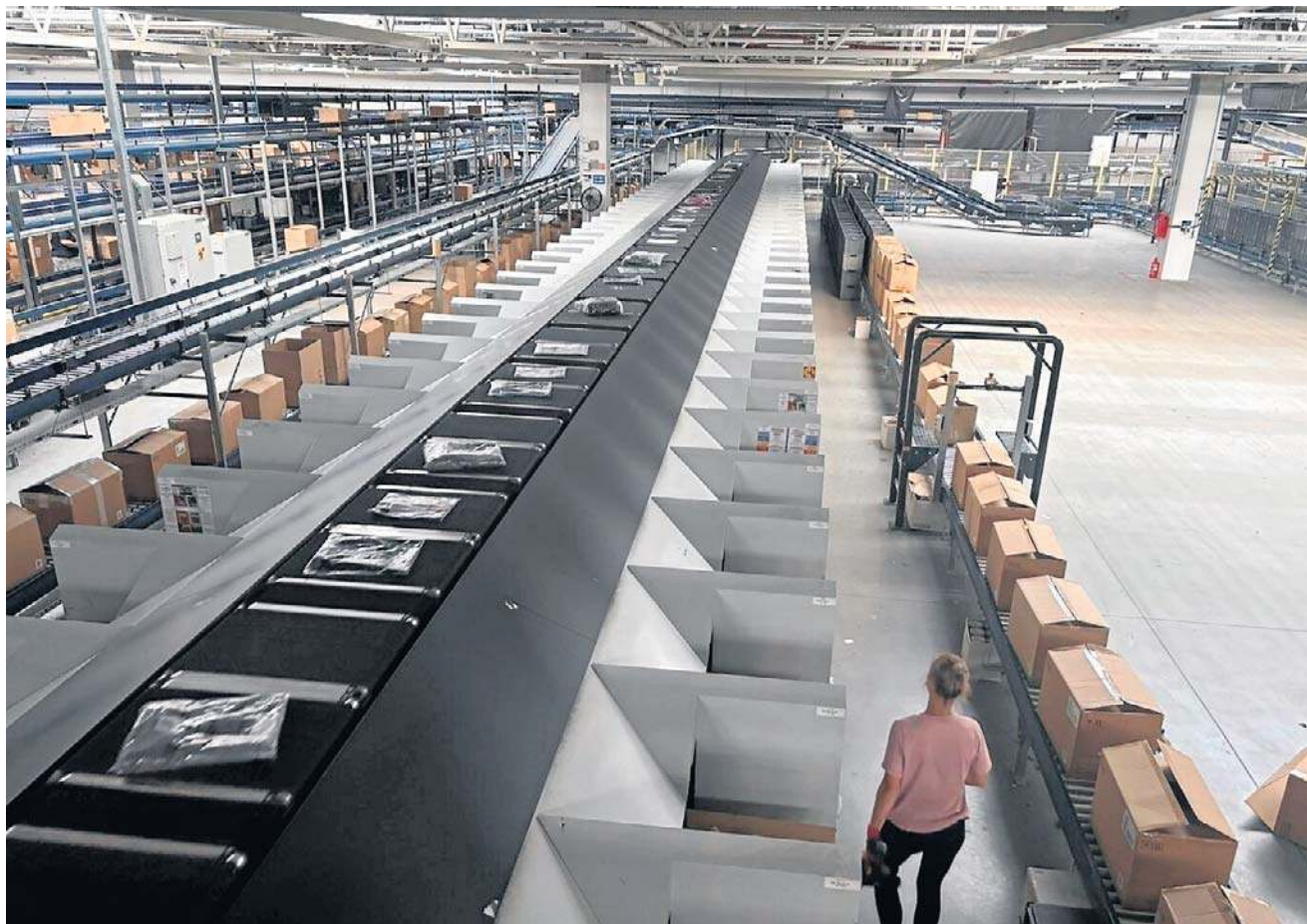
Telemetria pozwoliła obniżyć zapotrzebowanie na prąd

- Mamy dużą efektywność. Stworzyliśmy zespoły, które zarządzają wszystkimi sklepami w ramach telemetrii. W każdym sklepie zainstalowaliśmy odpowiednie urządzenia i, co może być zaskakujące, nasze koszty energii w sklepach spadają - opowiedział „Strefie Biznesu” Marek Piechocki, współzałożyciel i prezes LPP.

Telemetria to automatyczne przekazywanie danych z urządzeń i systemów za pośrednictwem internetu, co pozwala na sterowanie i monitorowanie urządzeniami bądź systemami. Dla LPP oznacza wiedzę, w którym salonie, jakie urządzenia działają i ile energii elektrycznej zużywają. Obecnie systemy telemetryczne są zainstalowane w ponad 2500 salonów.

- Do tego mamy zawarte długoterminowe kontrakty PPA na dostawę energii z wiatru. Zabezpieczyliśmy się dzięki temu przed skokami cen - dostawcy mają gwarancję, że odbierzemy prąd przez 10 lat, a my mamy gwarancję stabilnych kosztów - dodaje Marek Piechocki.

O tym, jak dokładnie wyglądają oszczędności w LPP, opowiada nam Szymon Kędzierski, dyrektor ds. inwestycji, który zajmuje się budową sklepów.



Telemetria, wymiana oświetlenia na LED-y, wyłączanie komputerów pozwoliły zredukować zapotrzebowanie na energię o 20 procent w salonach i magazynach

Telemetria pozwoliła firmie wyłapać wzrost w obszarze kosztów, którego wcześniej LPP nie było świadome. Firma dzięki telemetrii zwróciła uwagę, że polscy dostawcy energii zaczynają pobierać opłaty za tak zwaną energię bierną, czyli niezbędną do podtrzymania działania urządzeń.

- Zastosowaliśmy kompensatory mocy biernej, żeby to zminimalizować albo zredukować do zera. Byliśmy w stanie zrobić to we wszystkich salonach w Polsce, w których kupujemy energię bezpośrednio od dostawcy. W przypadku salonów, w których energię dostarczają centra handlowe, trwają w tej chwili negocjacje i rozmowy z tymi pośrednikami

dostawcami, żeby zminimalizować i zredukować moc - wyjaśnia Szymon Kędzierski, dyrektor ds. inwestycji.

Jak dodaje, w przypadku gdy firma bezpośrednio podpisuje umowę na dostawę energii, zakupy dokonywane są na Towarowej Giełdzie Energii z certyfikacją zapewniającą, że w 100 procentach jest ona zielona i pochodzi ze źródeł odnawialnych.

- To ważny aspekt w kierunku zabezpieczenia naszych potrzeb energetycznych czy elektrycznych w salonach - podkreśla.

Ponad 400 salonów w Polsce należących do LPP jest na umowach bezpośrednich, pozostałe są na umowach pośrednich.

W salonach wymieniono oświetlenie

Jak wskazuje Szymon Kędzierski, duże znaczenie w odniesieniu do mocy biernej mają systemy oświetlenia LED-owego, które finalnie pomagają obniżyć koszty energii.

- W 2017 roku zapadła decyzja o projektowaniu wszystkich nowych salonów Reserved, naszego flagowego brandu, w oparciu o oświetlenie bazujące na technologii LED. W 2018 roku tę decyzję rozszerzyliśmy na pozostałe marki, czyli Mohito, Cropp, House oraz Sinsay. Tutaj też warto zaznaczyć, że lata 2017 i 2018 to był moment, kiedy technologia LED ustabilizowała się na wysokim poziomie, czyli dawała nam do-

bre możliwości aranżacji światła oraz pewność działania tych systemów - wylicza Kędzierski.

Poza tym LPP projektuje systemy oświetleniowe w podziale 30/70. Co to oznacza w praktyce?

Podczas prac serwisowych, rozkładania towaru na półkach czy organizacji dostaw pracownicy korzystają jedynie z 30 proc. oświetlenia w sklepie. System automatycznie uruchamia pozostałe 70 proc. światła na 15 minut przed otwarciem salonu. Po zamknięciu sklepu i wyjściu klientów oświetlenie ponownie przełącza się na poziom 30 proc., co znacząco ogranicza zużycie energii - zwłaszcza poza godzinami pracy.

- W 2018 roku zaczęliśmy również wyłączać komputery

na noc: od godziny 24 do momentu rozpoczęcia pracy sklepu. To pozwoliło na kolejne zmniejszenie zużycia energii. Dwa razy w tygodniu w nocy komputery się aktualizowały. Musieliśmy to skoordynować z działem IT. Również monitory, które wyświetlają kontenty reklamowe, konsumują już mniej energii elektrycznej. Tu jednak nie są one wyłączane z obawy, że restart spowoduje ich uszkodzenie. W tym przypadku zdecydowaliśmy się na wyświetlanie czarnego kontentu, który w automatyczny sposób minimalizuje pobory energetyczne - mówi Szymon Kędzierski.

Oszczędności są wymierne i wynoszą nawet 30 mln zł rocznie

Telemetria, wymiana oświetlenia na LED-y, wyłączanie komputerów pozwoliły zredukować zapotrzebowanie na energię w salonach o 20 procent.

- To przełożyło się w naszej sieci na kilkadziesiąt milionów złotych oszczędności rocznie - wskazuje Kędzierski.

Dopytywany, ile to dokładnie, 20, a może 30 mln zł, odpowiada: „Ten rząd wielkości”. Natomiast zapytany, czy LPP coś jeszcze może zrobić, żeby obniżyć koszty energii, wskazuje, że „ważnym elementem tej układanki jest człowiek”.

- Dlatego podnosimy świadomość w zakresie poszanowania energii wśród personelu. Systemy, które mamy, wysyłają w postaci alertów informacje do kierowników salonów, że np. było nieautoryzowane włączenie czy że w dni niehandlowe pracowała gdzieś klimatyzacja. W dziale kontroli i operacji sprzedaży mamy zespół, który się tym zajmuje - podsumowuje dyrektor ds. inwestycji w LPP.

W 2024 roku LPP otworzyło ponad 660 nowych sklepów. Plan na ten rok zakłada otwarcie około 850 sklepów. ©

Od 1 listopada ważna zmiana dla firm. Nowe przepisy obejmują wszystkich przedsiębiorców

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 1 listopada 2025 r. przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur w Krajowym System e-Faktur. Nowy system obejmie 2,8 mln firm w Polsce.

Krajowy System e-Faktur obejmie każdą firmę w Polsce, bez względu na jej wielkość czy formę prawną

Krajowy System e-Faktur (KSeF) obejmuje wszystkie podmioty - od największych firm po jednoosobowe działalności. Zmienia nie tylko sposób wystawiania faktur, ale też obieg dokumentów i współpraca z księgowością. Podatnik nie będzie musiał już wysłać wystawionej faktury do nabywcy - będzie ją wprowadzał do systemu KSeF, który po nadaniu jej danych identyfikujących da nabywcy wgląd do tej faktury, możliwość jej pobrania



FOT. ILLUSTRACYJNE 123 RF

Chociaż Krajowy System e-Faktur wchodzi w życie w przyszłym roku, to już 1 listopada 2025 r. przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur elektronicznych

i korzystania z niej. Reforma wejdzie w życie w 2026 r.

- Zmiany obejmą każdą firmę w Polsce, bez względu na jej wielkość czy formę prawną. Różnić się może jedynie mo-

ment wprowadzenia KSeF dla poszczególnych firm, który jest uzależniony od ich obrotu. Jednak każdy przedsiębiorca w Polsce musi zdawać sobie sprawę z tego, że i jego dotknie

zmiana. KSeF nie tylko zmieni sam sposób wystawiania faktury. Zmienia się też relacje między klientami a biurami księgowymi, a w dużych firmach między poszczególnymi

działami a księgowością - wyjaśnia Monika Piątkowska, doradca podatkowy w e-pity.pl i fillup.pl.

Obowiązek korzystania z KSeF obejmuje wszystkie firmy w Polsce, choć dla najmniejszych firm przewidziano bardziej elastyczny okres przejściowy. Od 1 lutego 2026 roku dotyczyć będzie firm, których obrót w 2025 roku przekroczy 200 milionów złotych. Dla pozostałych przedsiębiorstw system stanie się obligatoryjny od 1 kwietnia 2026 roku, z ewentualnym przedłużeniem okresu przejściowego do początku 2027 roku dla mikrofirm osiągających obroty poniżej 10 tysięcy złotych miesięcznie.

Od 1 listopada 2025 r. firmy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF

Chociaż system wchodzi w życie w przyszłym roku, to już od 1 listopada przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur elektronicznych w nowym systemie.

Dzięki wcześniejszemu pobraniu certyfikatu firmy mogą przetestować system i sprawdzić konfigurację swojego oprogramowania przed wejściem obowiązku w życie. Wyjaśnijmy, że certyfikat KSeF to elektroniczny identyfikator, który potwierdza tożsamość podatnika w systemie, umożliwia bezpieczne wystawianie i odbieranie faktur, stanowi kluczowy element integracji oprogramowania księgowego z KSeF.

Od 3 listopada 2025 r. dostępna jest testowa wersja aplikacji podatnika KSeF 2.0

Z kolei od 3 listopada 2025 roku, Ministerstwo Finansów i Gospodarki udostępni testową wersję aplikacji podatnika KSeF 2.0. To nowa, uproszczona wersja narzędzia, która pozwala przedsiębiorcom wystawiać i odbierać faktury w środowisku testowym, sprawdzić działanie systemu KSeF przed jego pełnym wdrożeniem i zapoznać się z nowymi funkcjami i wyglądem interfejsu użytkownika.©©

Rewolucja w wynagrodzeniach. Eksperci ostrzegają: to dopiero początek

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy o jawności płac wejdą w życie już w grudniu 2025 r. Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji. - Aż 73% pracowników w Polsce uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Ale na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać - mówi Strefie Biznesu Anna Tietaniec z Manpower.

Przepisy o jawności płac wejdą już 24 grudnia 2025 r.

Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji.

- Nowe regulacje pozostawiają sporą dowolność, jeśli chodzi o moment przedstawienia tych informacji kandydatom. Według nowych przepisów informacje te będą musiały zostać przekazane na piśmie, w postaci papierowej bądź elektronicznej, w ogłoszeniu o pracę, przed rozmową kwalifikacyjną lub przed nawiąza-

niem stosunku pracy. W praktyce nie oznacza to więc, że firmy będą zobligowane do publikowania widełek wynagrodzeń w ogłoszeniach o pracę, czego domaga się aż 92% badanych przez nas pracowników - mówi Strefie Biznesu Anna Tietaniec, ekspert rynku pracy w Manpower.

To duże rozczarowanie dla kandydatów, dla których informacje te są kluczowe w ocenie, czy dana oferta pracy jest dla nich atrakcyjna i czy proponowany przedział finansowy odpowiada ich oczekiwaniom. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dopiero początek zmian w zakresie transparentności wynagrodzeń.

- Początkowy projekt ustawy zawierał nie tylko przepisy dotyczące jawności wynagrodzenia na etapie rekrutacji, ale również w trakcie trwania stosunku pracy. Aż 73% pracowników w Polsce uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać. Z perspektywy pracodawców, rozciągnięcie w czasie wdrożenia dalszych regulacji w tym zakresie, daje czas na uregulowanie polityki płacowej i wyeliminowanie potencjalnych



FOT. ILLUSTRACYJNE 123 RF

W firmach, gdzie dysproporcje wynagrodzeń są duże, jawność płac może w krótkim okresie zwiększyć presję na podwyżki

nierówności - twierdzi Anna Tietaniec.

Największe poparcie dla jawności płac wśród asystentów (75%), a najmniejsze w wyższej kadrze zarządzającej (32%)

Poparcie dla jawnych płac częściej deklarują mężczyźni (72%) niż kobiety (70%). W grupie wiekowej 18-29 lat aż 80% respondentów oczekuje jawności wynagrodzeń, podczas gdy wśród osób powyżej 60. roku życia odsetek ten spada do 20%. Zróżnicowanie widać także w zależności od dochodu - 77% osób

zarabiających powyżej 7000 zł netto popiera jawność, w porównaniu do 31% wśród pracowników z wynagrodzeniem do 3000 zł. Biorąc pod uwagę zajmowane stanowiska, największe poparcie odnotowano wśród asystentów (75%), a najmniejsze w gronie wyższej kadry zarządzającej (32%). W dużych organizacjach, zatrudniających ponad 5000 osób, za przejrzystością opowiada się 76% badanych, natomiast w małych firmach do 49 pracowników jedynie 15%.

Ekspertka zauważa, że z mniejszym entuzjazmem do jawności wynagrodzenia podchodzi wyższa kadra zarządza-

jąca, co może wynikać z odmiennej perspektywy, jaką przyjmuje osoba łącząca rolę pracownika i pracodawcy.

Jawność płac może zwiększyć presję na podwyżki

Według niej w firmach, gdzie dysproporcje wynagrodzeń są duże, jawność płac może w krótkim okresie zwiększyć presję na podwyżki, jednak w dłuższej perspektywie ma ona raczej sprzyjać bardziej racjonalnemu i sprawliwemu systemowi wynagradzania, a nie niekontrolowanemu wzrostowi kosztów. Jawność płac ma niewątpliwie dużo zalety, jednak nie jest pozbawiona ryzyka.

Z najnowszej analizy Manpower „Nastroje polskiego rynku pracy - perspektywa kandydatów 2025” wynika, że 71% Polaków popiera ujawnienie wynagrodzeń, a 9 na 10 kandydatów oczekuje podania widełek płacowych już na etapie rekrutacji. Największe poparcie dla takiego rozwiązania deklarują młodszy, lepiej zarabiający pracownicy oraz osoby zatrudnione w dużych firmach. Niechętni do ujawnienia swoich widełek płacowych są zatrudnieni powyżej 60. roku życia oraz przedstawiciele wyższej kadry zarządzającej.

Widełki płacowe oczekiwane już w ogłoszeniu

Aż 92% respondentów badania Manpower chce, aby widełki wynagrodzenia były podawane już na etapie rekrutacji. Największy odsetek zwolenników tego rozwiązania odnotowano wśród specjalistów (94%), a najmniej wśród przedstawicieli wyższej kadry menedżerskiej (6%). Poparcie dla tego postulatu częściej deklarują kobiety (94%) niż mężczyźni (90%). W ujęciu wiekowym największe zainteresowanie obserwuje się w grupie 40-49 lat (95%), natomiast najmniejsze wśród osób powyżej 60. roku życia (4%).

Blisko trzy czwarte badanych uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Przeciwnego zdania jest jedynie 12% ankietowanych. Największe poparcie dla tej idei wyraża średnia kadra menedżerska (76%), podczas gdy wśród wyższego szczebla zarządzania poparcie wynosi 19%. W firmach zatrudniających od 1000 do 4999 osób poziom akceptacji dla jawnych płac jest najwyższy, sięgając 78%, natomiast w przedsiębiorstwach średnich i dużych - tylko 13%. Różnice między płciami są niewielkie, rozwiązanie to popiera 74% kobiet i 72% mężczyzn.©©

Zwolnili ludzi i zgasili światło. Tak wygląda fabryka przyszłości

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

W pełni zautomatyzowane zakłady produkcyjne, dotychczas kojarzone z Chinami i Japonią, wkraczają do Stanów Zjednoczonych i Europy. Według prognoz Grand View Research wartość tego rynku rośnie w tempie 8,7% rocznie, a do 2030 roku wyniesie ona 195 miliardów dolarów.

Rola człowieka w przemyśle zostanie ograniczona do nadzoru i konserwacji maszyn, co zwiastuje nieuchronną eliminację setek tysięcy miejsc pracy – również w Polsce.

Jeden właściciel, dwie fabryki, dwa różne światy

W fabryce w Jiaxing, dwie godziny drogi od Szanghaju, nie pali się ani jedna lampa. Hala wielkości trzech boisk piłkarskich jest cicha jak zamknięty na noc sklep. W ciemności poruszają się tylko robotyczne ramiona i wózki AGV przenoszące błyszczące elementy karoserii. To jedna z najnowocześniejszych „ciemnych fabryk” świata – w pełni zautomatyzowany zakład koncernu Minth, który produkuje części samochodowe przez całą dobę, bez udziału ludzi. Gdy w Chinach ta fabryka pracuje nieprzerwanie, jej siostrzany zakład w lubuskiej Szprotawie zatrudnia pół tysiąca osób, walcząc o obsadzenie wszystkich zmian. Dwie fabryki, jeden właściciel i dwa zupełnie różne światy.

Przemysł 4.0 nie potrzebuje przerw na lunch

Ciemne fabryki, zwane po angielsku lights-out factories, to ucieleśnienie idei Przemysłu 4.0 – sztuczna inteligencja, roboty i inteligentne algorytmy przejęły w nich cały proces produkcji. Nie potrzebują światła, ogrzewania ani przerw na lunch. Ich sercem są systemy, które potrafią samodzielnie diagnozować usterki, planować dostawy i w czasie rzeczywistym dostosowywać tempo pracy do popytu.

Według danych firmy Grand View Research globalny rynek takich zakładów wyceniono w 2024 r. na 120 mld dolarów, a jego wartość ma rosnąć o 8,7% rdr, osiągając 194,60 miliarda USD do 2030 roku. Europa odpowiada dziś za połowę inwestycji, ale to Azja – a zwłaszcza Chiny – wyznacza tempo tej rewolucji. W Japonii zakłady FANUC już od lat działają bez ludzi, w Holandii Philips przy po-

mocy 120 robotów z sukcesem produkuje maszynki do golenia.

– Nie mówimy tu już o prostym zastępowaniu pracy ludzkiej maszynami, ale o tworzeniu inteligentnych, samouczących się systemów produkcyjnych. Z polskiego punktu widzenia kluczowe jest zrozumienie, że nasza konkurencyjność nie może już opierać się wyłącznie na kosztach pracy. Obserwujemy globalny wyścig technologiczny, w którym to właśnie zdolność do pełnej automatyzacji staje się głównym miernikiem siły przemysłowej. W gospodarkach o wysokich kosztach zaawansowana automatyzacja staje się narzędziem do odzyskiwania przewagi konkurencyjnej – uważa Paweł Dziadosz z DPS Group, konsorcjum firm specjalizujących się we wdrażaniu zaawansowanych rozwiązań IT, automatyzacji i robotyzacji dla przemysłu.

Chiński smok gasi światło

Doskonale rozumieją to Chiny, które jeszcze dwie dekady temu uchodziły za warsztat świata, a dziś stają się jego laboratorium. Według Międzynarodowej Federacji Robotyki (IFR) Państwo Środka instaluje ponad połowę wszystkich nowych robotów przemysłowych na świecie. Wskaźnik gęstości robotyzacji w chińskim przemyśle osiągnął w 2024 r. wartość 470 robotów na 10 000 pracowników – ponad 3-krotnie więcej niż wynosi średnia światowa. W branży motoryzacyjnej na 10 tys. zatrudnionych Chińczyków przypada aż 2000 robotów.

Xiaomi chwali się fabryką w Pekinie, która bez udziału człowieka może w wyprodukować 10 milionów smartfonów rocznie. Foxconn, partner Apple’a, zastąpił robotami dziesiątki tysięcy pracowników i zakłada, że w ciągu kilku lat co trzeci proces produkcyjny będzie całkowicie zautomatyzowany. To efekt programu „Made in China 2025”, który ma przekształcić kraj z montowni w centrum innowacji. W tym wyścigu roboty są nową armią, a dane paliwem.

Ameryka próbuje odzyskać to, co oddała przez lata

Po drugiej stronie globu Stany Zjednoczone, po latach outsourcingu produkcji do Azji, podejmują próbę odzyskania suwerenności przemysłowej. Programy takie jak CHIPS and Science Act czy Inflation Reduction Act mają ściągnąć produkcję półprzewodników, baterii i czystych technologii z powrotem na terytorium USA.

Jednak nowy przemysł nie przypomina dawnego Detroit. To nie fabryki pełne robotników w kaskach, lecz sterylne hale, w których większość operacji wykonują maszyny. Tesla w Nevada osiągnęła 90 proc. automatyzacji, a amerykańskie koncerny coraz częściej inwestują w tzw. modele hybrydowe – zakłady, w których człowiek bardziej nadzoruje systemy komputerowe niż linię montażową.

Kiedy Donald Trump w kampanii prezydenckiej obiecywał powrót „dobrych miejsc pracy dla niebieskich kołnierzyków”, ekonomiści reagowali z rezerwą. Wiedzieli, że przemysł nie działa już jak w latach 50. i że fabryki, które dziś wracają do USA, nie zatrudnią tłumów, lecz zaprzęgą do pracy przede wszystkim roboty. Jak przypomina Gary Cohn, były doradca gospodarczy Białego Domu, dla i subsydia nie przywracają miejsc pracy, lecz raczej przyspieszają automatyzację.

– Kiedy koszty pracy rosną, firmy mają jedno wyjście: zastępują ludzi maszynami – mówił Cohn w wywiadzie dla Face the Nation.

To nie cynizm, tylko czysta kalkulacja. W obliczu wyższych kosztów energii, transportu i podatków każda firma stara się utrzymać korzystną marżę.

W Polsce maszyny mogą zastąpić 4 miliony ludzi

Każda rewolucja przemysłowa rodzi zwycięzców i przegranych. Światowe Forum Ekonomiczne szacuje, że do 2027 r. automatyzacja wyeliminuje 83 mln miejsc pracy, tworząc 69 mln nowych, głównie dla specjalistów od AI, danych i robotyki. Bilans pozostaje ujemny, ale nie dramatyczny – pod warunkiem że gospodarka nauczy się przekwalifikowywać ludzi szybciej niż algorytmy przejmują ich zadania.

W Polsce potencjał zastąpienia przez maszyny dotyczy około 4 mln pracowników, z czego milion w przemyśle. Ale kraj ma coś, czego nie miały wcześniejsze pokolenia rewolucjonistów: demografię, która choć niekorzystna, to działa jak amortyzator. Do końca 2025 r. z rynku pracy odejdzie 2,3 miliona osób, w tym 800 tysięcy z przemysłu. Nawet przy optymistycznym scenariuszu napływ nowych kadr nie przekroczy 400 tys. Oznacza to deficyt, który można – paradoksalnie – wypełnić maszynami, nie ponosząc znaczących kosztów społecznych.

Z perspektywy fabryk w Poznaniu, Gliwicach czy Wrocławiu robot nie jest więc konkurentem człowieka, lecz proteżą

kurczącego się rynku pracy. Problem w tym, że Polska wciąż nie jest gotowa, by w pełni tę proteżę założyć.

Ciągle jesteśmy montownią montowni. Technologia pozostaje w Chinach

Choć w kraju działają już pół-automatyczne zakłady spożywcze, mleczarnie czy browary, które zbliżają się do modelu lights-out, to ogólny poziom robotyzacji pozostaje niski. Z danych Międzynarodowej Federacji Robotyki (IFR) wynika, że w polskim przemyśle motoryzacyjnym na jednego robota przypada średnio 36 pracowników. W Niemczech 6,7, a w Chinach 5. Tymczasem koszty pracy w fabrykach rosną szybciej niż produktywność, co podważa dotychczasową przewagę konkurencyjną opartą na taniej sile roboczej.

Na przykładzie Minth kontrast widać jak w soczewce: w Jiaxing światło jest zbędne, w Szprotawie wciąż świeci przez całą dobę. Chińczycy, którzy inwestują w Polsce, korzystają z naszej stabilności i dostępu do rynku UE, ale kluczowe technologie zostawiają u siebie. Polska staje się więc montownią montowni – pośrednim ogniwem w łańcuchu globalnej automatyzacji. Inwestycja w nowoczesne roboty przemysłowe, choć niezwykle istotna, sama w sobie nie wystarczy, by realnie zmienić status quo.

To dlatego cyfryzacja jest taka ważna

Ekspertsi podkreślają, jak istotny jest ogólny poziom cyfryzacji przemysłu oraz konieczność wprowadzenia zmian w systemie prawnym i podatkowym, które sprawią, że inwestowanie w polski przemysł stanie się bardziej opłacalne. Nie bez znaczenia pozostają także koszty energii – a te, jak wiadomo, w Polsce wciąż należą do najwyższych w regionie.

– Nasze położenie i zasoby naturalne sprzyjają, że tylko odnawialne źródła energii w połączeniu z energetyką atomową w dłuższej perspektywie pozwolą nam osiągnąć konkurencyjne ceny energii. Inwestycja, którą sprowadzimy taniej energią, nawet jeśli nie zapewni miejsc pracy, to dostarczy środki lokalnej społeczności w postaci podatków. Zmiana sposobu produkcji wymaga też zmiany na poziomie myślenia o generowaniu zysku z pracy – mówi Mateusz Pawełczuk, Head of Innovation Respect Energy S.A., największej prywatnej grupy energetycznej z całkowicie polskim kapitałem, zajmującej się m.in.



FOT. TOMASZ HOŁOD/POLSKA PRESSE

„Ciemne fabryki” w Polsce to nieunikniona przyszłość

odkupem i sprzedażą energii pochodzącej wyłącznie z odnawialnych źródeł.

Optymizm nie wystarczy – ważniejsze jest wypełnienie „cyfrowej luki”

Z najnowszego raportu DPS Group, datowanego na 11 sierpnia 2025 roku, wyłania się obraz polskiego przemysłu stojącego w technologicznym rozkroku. Mimo że menedżerowie chętnie snują wizje o wdrożeniu sztucznej inteligencji, a ogólny optymizm co do kondycji firm pozostaje wysoki, to codzienna praktyka produkcyjna wciąż mocno odbiega od tych aspiracji. Powstaje „cyfrowa luka”, w której chęci nie idą w parze z realnymi działaniami.

Podstawowym problemem jest powolna adaptacja fundamentalnych narzędzi cyfrowych. Jak wskazują dane, niemal połowa (48%) polskich przedsiębiorstw produkcyjnych nadal nie wdrożyła oprogramowania CAM, które jest kluczowym pomostem między projektem a maszyną, automatyzującym procesy wytwarzania. Jeszcze większe zaległości widoczne są w obszarze zarządzania danymi – zaledwie 30% firm korzysta z systemów ERP do kompleksowego planowania zasobów przedsiębiorstwa. To właśnie te systemy, integrujące dane z różnych działów, stanowią fundament pod jakiegokolwiek zaawansowane wdrożenie, w tym sztuczną inteligencję. Bez uporządkowanych i zintegrowanych danych firmowych algorytmy AI nie mają „paliwa” do efektywnego działania, co czyni rozmowy o jej implementacji bezprzedmiotowymi.

Ciągle opieramy się na intuicji, a nie na twardych danych

Brak spójnej strategii cyfryzacji nie jest wyłącznie problemem technologii, lecz całej kultury zarządzania. W wielu polskich firmach przemysłowych projekty cyfrowej transformacji nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, głównie z powodu braku integracji danych i niewystarczającego zaangażowania

kadry zarządzającej – a decyzje opierają się bardziej na intuicji niż na twardej analizie. Jak zwracają uwagę eksperci, takie podejście ogranicza możliwości automatyzacji i utrudnia wdrażanie nowoczesnych rozwiązań z obszaru Przemysłu 4.0.

– Transformacja cyfrowa w produkcji nie polega tylko na zakupie nowych systemów IT, lecz na zbudowaniu architektury opartej na danych i procesach – mówi Robert Sokołowski, dyrektor zarządzający siecią sprzedaży korporacyjnej w Santander Leasing.

Ekspert podaje tę receptę na przewagę rynkową.

– Dopiero integrowane podejście do analizowania, projektowania, utrzymania i logistyki pozwala uwolnić realną wartość z automatyzacji. Tam gdzie informacja przepływa płynnie, możliwe jest nie tylko zwiększenie wydajności, lecz także redukcja strat i usprawnienie planowania inwestycji w technologię. Firmy, które skutecznie wdrożyły takie rozwiązania, zwiększają swoją produktywność, co w obecnym środowisku konkurencyjnym daje im znaczną przewagę.

Nie uciekniemy od „ciemnych fabryk”

To tylko kwestia czasu, aż „ciemne fabryki” staną się nowym standardem efektywności, podobnie jak linia montażowa sto lat temu. Chiny inwestują w roboty z państwowym rozmachem, Stany Zjednoczone z kapitałowym pragmatyzmem. Polska tymczasem wciąż pozostaje w tyle.

– Zakłady produkcyjne nad Wisłą nie dogonią chińskich odpowiedników, kupując kolejnego robota. W pierwszej kolejności potrzebna jest zmiana myślenia. Prawdziwa transformacja wymaga wdrożenia zintegrowanych systemów, które zarządzają całym łańcuchem wartości – od projektu aż po logistykę. Chodzi o redukcję kosztów przy zachowaniu najwyższej jakości, ciągłość oraz zdolność do elastycznego reagowania na zmiany rynkowe w czasie rzeczywistym – uważa Paweł Dziadosz z DPS Group. ©©

Nauczyciel ociera się o wieczność. To więcej niż zawód

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Być nauczycielem to coś znacznie więcej niż zawód. To misja i dar kształtowania przyszłości! Nauczyciel ociera się o wieczność. Nigdy nie może stwierdzić, gdzie kończy się jego wpływ.

Każdy z nas pamięta takiego nauczyciela, który coś w nas zmienił na lepsze. To mogło być jedno jego zdanie, jedno

spojrzenie pełne zrozumienia, jeden uśmiech w trudnej chwili. Jego wiara w nas, której sami w sobie w szczeniowych latach jeszcze nie mieliśmy. Dobry nauczyciel potrafi bowiem dostrzec w uczniach ich potencjał, pasję i talent - nawet gdy są ukryte gdzieś głęboko pod brakiem pewności siebie czy pierwszymi porażkami. To właśnie dlatego wpływ pedagogów nie kończy się ani wraz z dzwonkiem lekcyjnym, ani opuszczeniem murów szkoły.

Nauczyciele zostają w nas na lata - w naszych wyborach, postawach i wartościach, które niesiemy dalej przez życie.

Dlatego tak ważne jest, by zatrzymać się na chwilę i powiedzieć tym swoim wspaniałym belfrom - zarówno obecnym, jak i byłym - gorące „dziękuję”. Właśnie temu służy nasz Plebiscyt Edukacyjny. Chcemy tych, którzy z pasją i zaangażowaniem budują lepszą przyszłość. Ta akcja to właśnie to symboliczne „dziękuję” -

za trud, cierpliwość i serce, które wkładają w pracę każdego dnia. W jej ramach uczniowie i rodzice wskazują nauczycieli, pedagogów, psychologów oraz placówki edukacyjne, które zasługują na to szczególne wyróżnienie. To wyjątkowa okazja, by docenić tych, którzy każdego dnia z cierpliwością i oddaniem uczą, wspierają i inspirują. A także okazja, by poznać ich bliżej, dlatego dziś poznajcie pierwszych uczestników!

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do poniedziałku do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów, oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Karolina Kępińska**, Żłobek i Przedszkole Zaczarowany Domek, Koszalin
2. **Aleksandra Wiśniewska**, Przedszkole Publiczne nr 75, Szczecin
3. **Anna Dzierżba**, Bajkowe Przedszkole Miejskie, Chojna
4. **Sylwia Kaniecka**, Przedszkole Publiczne nr 58 Akademia Krasnoludków, Szczecin
5. **Ewa Szymczykowska**, Niepubliczne Przedszkole Montessori Na zielonym Wzgórzu z oddziałami integracyjnymi, Stargard

NAUCZYCIEL KLAS 0-III

1. **Mirela Biesiada**, Szkoła Podstawowa, Parsęko
2. **Konrad Szczepański**, Szkoła z Pasją Niepubliczna Szkoła Podstawowa, Szczecin
3. **Joanna Winniak**, Szkoła Podstawowa, Broczyno
4. **Aneta Wasicionek**, Szkoła Podstawowa im. prof. Władysława Szafera, Barwice
5. **Ewa Hrywka**, Szkoła Podstawowa nr 6 im. Narodowego Święta Niepodległości, Koszalin

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Monika Bencych**, Niepubliczna Szkoła Podstawowa Da Vinci, Koszalin
2. **Urszula Krajewska**, Szkoła Podstawowa nr 7, Koszalin
3. **Jowita Molenda**, Szkoła Podstawowa nr 6 im. Narodowego Święta Niepodległości, Koszalin
4. **Agnieszka Januchowska**, Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka, Małkocin
5. **Dawid Trejnis**, Szkoła Podstawowa, Stary Chwalim

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Agnieszka Myszkowska-Krauze**, Zespół Szkół nr 8, Koszalin
2. **Anna Woszczyńska**, Prywatne Liceum Ogólnokształcące Leonardo SVS, Szczecin
3. **Daria Grzyb**, Liceum Ogólnokształcące im. Bogusława X, Białogard
4. **Barbara Nakielska**, Zespół Szkół nr 8, Koszalin
5. **Elżbieta Dworzeńska**, Zespół Szkół Ponadpodstawowych, Gryfino

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr inż. Adrian Augustyniak**, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny, Szczecin
2. **Dominika Kot**, Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa, Koszalin
3. **Aneta Mikucka**, Politechnika Koszalińska, Koszalin

DYREKTOR ROKU

1. **Anna Frost-Rutkowska**, Niepubliczna Szkoła Podstawowa Specjalna nr 1, Radowo Wielkie
2. **Wiesława Stadnik**, NASZA SZKOŁA - Społeczna Szkoła Podstawowa, Koszalin
3. **Beata Zapalska**, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Marii Skłodowskiej - Curie, Łobez

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Aneta Jarocka**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Leonida Teligi, Kamień Pomorski
2. **Nina Szabat**, Szkoła Podstawowa, Wysoka Kamieńska
3. **Kamila Michalonek**, Szkoła Podstawowa im. Eugeniusza Tworka, Dargosław

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **GAMA Kids**, Kołobrzeg, Tymiankowa 3
2. **Przedszkole Niepubliczne TPD Słoneczko**, Trzebiatów, Jaromin 41
3. **Przedszkole nr 3**, Gryfice, Pomorska 14D

SZKOŁA ROKU

1. **Zespół Szkół nr 6 im. Stanisława Staszica**, Szczecinek, Staszica 15
2. **Szkoła Podstawowa im. Eugeniusza Tworka**, Dargosław 32
3. **Szkoła Podstawowa im. Orła Białego**, Mielenko Drawskie 47

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Linguistic Atelier by Martyna Hałajda**, Dobra, Przytulna 1A
2. **BRITISH WORD - Studio Języka Angielskiego**, Koszalin, 1 Maja 22/A3
3. **Mówi się! Bez granic**, Szczecin, Kaszubska 57/204

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.gk24.pl/nauczyciel

REGIONALNY PARTNER GŁÓWNY



W swojej pracy widzi coś więcej niż tylko przekazywanie wiedzy

Wśród nominowanych do plebiscytu w kategorii Nauczyciel klas 0-3 znalazła się Ewelina Kmiecik ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Leonida Teligi w Kamieniu Pomorskim.

- Praca w oświacie to dla mnie pasja, relacje i ciągły rozwój. To zawód, w którym najważniejszy jest uczeń - Jego emocje, potrzeby, potencjał i marzenia - mówi Ewelina Kmiecik. To nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Leonida Teligi w Kamieniu Pomorskim.



Jak podkreśla, o wyborze tej ścieżki zdecydowało zaangażowanie do pracy z ludźmi, zwłaszcza z dziećmi i młodzieżą. - Uśmiech dziecka, które pokonało swoje trudności, ma dla mnie ogromną wartość i daje mi najwięcej satysfakcji - dodaje.

W swojej pracy pani Ewelina widzi coś więcej niż tylko przekazywanie wiedzy. - Uczniowie pokazali mi, że nauczanie to przede wszystkim budowanie relacji, wzajemne zaufanie i wsparcie - podsumowuje.

Niby człowiek ma obawy, ale jednak wsiada do tego wagonika

Agnieszka Januchowska - nauczycielka z Małkocina opowiada o swojej pracy z pasją, humorem i ogromnym sercem, udowadniając, że w edukacji najważniejsze są relacje, zaufanie i radość.

- Praca w oświacie jest jak kolejka górską. Niby człowiek ma obawy, ale jednak wsiada do tego wagonika. Dosiadają się dzieciaki, rodzice, programy, podstawy, nadzory - i jedziemy! - mówi z uśmiechem Agnieszka Januchowska ze Szkoły Podstawowej im. Janu-



sza Korczaka w Małkocinie.

Nauczycielka nominowana do naszej akcji w kategorii Nauczyciel klas 4-8 z entuzjazmem przyznaje, że to prawdziwe powołanie. - Najpiękniejszy moment to ten, gdy słyszysz od ucznia: „Aaaa, to o to chodziło!” - opowiada.

Najwięcej radości daje Jej zaufanie Uczniów, Ich życzliwość i śmiech. - Każdego dnia regulują moje ciśnienie bez filiżanki kawy - żartuje. - W tej pracy ważne jest słuchanie, pokora i radość z rzeczy, o których my, dorośli, czasem już zapominamy.

Praca w oświacie to dla Niej zarówno zaszczyt, jak i zobowiązanie

- Uczniowie nauczyli mnie pokory, cierpliwości i uważności na drugiego człowieka - mówi Agnieszka Myszkowska-Krauze, która walczy o tytuł w kategorii Nauczyciel szkoły ponadpodstawowej.

- Praca w oświacie to dla mnie zaszczyt i zobowiązanie. To codzienne spotkania z młodymi ludźmi, którym mogę przekazywać nie tylko wiedzę, ale też wartości, pasję i wiarę w siebie - mówi Agnieszka Myszkowska-Krauze z Zespołu Szkół nr 8 w Koszalinie.



Jak przyznaje, wybór tej ścieżki zawodowej był w pewnym stopniu przypadkiem. - Wychowałam się w domu, w którym edukacja i troska o drugiego człowieka były codziennością. Moja mama była nauczycielką w szkole specjalnej i to ona zaszczepiła we mnie empatię oraz przekonanie, że praca z ludźmi ma sens - wspomina. Najwięcej radości daje Jej możliwość realnej pomocy uczniom. - Cenię codzienne rozmowy, małe gesty zaufania i momenty, w których widzę, że moje słowa naprawdę coś zmieniły.

Jak nie odłożycie na swoją emeryturę sami, to powodzenia

Michał Wiśniewski w Pomponiku Fot. Andrzej Banas



Z ŻYCIA GWIAZD

Marcela Leszczak usunęła tatuaż

Dwa miesiące temu celebrytka potwierdziła krążące w kuluarach plotki o rozstaniu z Michałem Koterskim. Teraz postanowiła pozbyć się pamiątki po związku i usunęła miłosny tatuaż ze swego ciała. „Czy zrobiłabym drugi raz? Nie! Jedynie w przyszłości zrobię imiona dzieci” – napisała w internecie.

Lanberry zapozowała z narzeczonym

Piosenkarka postanowiła nieco podładować baterie i wybrała się na Teneryfę. Teraz przesłała obserwującym pozdrowienia na Instagramie, a przy okazji pochwaliła się selfie z narzeczonym – muzykiem Ernestem Staniaszkiem. Zakochani zapozowali do wspólnej fotki uśmiechnięci i muśnięci słońcem.

Roksana Węgiel jest wstrząśnięta

Młoda piosenkarka odwiedziła niedawno Radio Eska, gdzie zapytano ją, jak układa się jej w małżeństwie. – Wszystko jest u nas dobrze, jeśli chodzi o związek, ale wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach właśnie w tym pokoleniu Z, ale nie tylko, ciężko jest o taką prawdziwą miłość, że te związki są bardzo powierzchowne, że niby jesteście razem, ale każdy ma gdzieś tam na boku jakieś swoje drugie życie. I dla mnie to jest bardzo takie... Bardzo mną to wstrząsa - powiedziała. (GZL)



W TELEWIZJI



Cudzoziemiec TV Puls, 20:00

Quan Ngoc Minh (Jackie Chan) prowadzi niewielką restaurację w Londynie. Kiedy jego nastoletnia córka ginie w zamachu terrorystycznym, zrozpaczony mężczyzna postanawia za wszelką cenę ukarać sprawców.

Za wszelką cenę TVP 1, 21:10

Wyreżyserowana przez Clintę Eastwooda poruszająca opowieść o ambitnej bokserce (oscarowa Hilary Swank) prowadzonej przez początkowo niechętnego jej starego trenera (także Eastwood)... Siedem nominacji i cztery Oscary.

Dzikie tajemnice Chin Polsat Viasat Nature, 21:40

Każdy odcinek ukazuje jeden z pięciu chińskich parków narodowych i prezentuje najbardziej różnicowanych ekosystemów świata: od królestwa pand po bujne lasy deszczowe na wyspach, oszałamiający „dach świata”, środowisko tygrysa syberyjskiego oraz tętniące życiem pasma górskie.

Przechodnia w górach Eifel

Romance.TV, 21:55
Samotna matka, z zawodu pielęgniarka zabiegowa, Vera (Rebecca Immanuel), decyduje się na odważny krok: z całą rodziną przeprowadza się z Berlina w Góry Eifel. Już pierwszego dnia w przychodni stwierdza, że na wsi – ze względu na brak lekarzy – nie będzie jej się spokojnie pracować...

KRZYŻÓWKA NR 170

- osoba niekompetentna, ignorant,
 - gra mieszana w tenisie ziemnym,
 - niewielkie źródło światła,
 - często mija się z prawdą,
 - Myszka z kreskówek Walta Disneya,
 - okres godowy łososi,
 - „Różowa ...”, komedia filmowa,
 - często nazywany czerwonym kurem,
 - zatyczka becзки, szpunt,
 - wirująca zabawka, fryga,
 - elegancko się ubiera, modniś,
 - choroba oczu, katarakta,
 - opera Siergieja Rachmaninowa,
 - piłkarski mistrz Polski w sezonie 2024/25,
 - Waldemar, reżyser filmu „Ajlawju”,
 - czym ... bogata, tym rada,
 - przełożony szkoły wyższej,
 - bufet dla leśnej zwierzyny,
 - rodzaj sieci rybackiej,
 - zdanie na konkretny temat, osąd,
 - w repertuarze kawalarza,
 - ... Grochowska, miejsce bitwy w 1831 roku,
 - zespół trzech muzyków.
- Pionowo:**
- stan w USA z Phoenix,
 - gra podobna do palanta,
 - ... Borys, śpiewał o „Jaskółce uwięzionej”,
 - tężyzna fizyczna, siła,
 - postępowanie pełne kłamstw,
 - ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
 - chorwacki port nad Adriatykiem,
 - gwóźdź z płaską główką,
 - stolica i największe miasto Gruzji,
 - daje początek strumieniowi,
 - imię autorki powieści „Nad Niemnem”,
 - smar do konserwacji maszyn,
 - ... życia, czyli codzienność,
 - odgłos lecącej kuli.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

AUTOPROMOCJA

0110990363

GŁOS

w prenumeracie z Tele Magazynem

94 340 11 14

TELE MAGAZYN

ROZWIĄZANIE NR 169

P	K	M	I	K	O	L	A	J	R	E	J	D	P
O	P	O	K	A	A	U	Y	U	S	Z	K	O	
S	L	K	O	N	S	T	A	N	C	I	N	I	K
C	Z	A	R	A	A	L	Y	O	C	E	N	A	
I	N	R	D	A	N	T	O	N	N	J	R		
G	O	O	D	E	A	R	P	A	N	A	C	E	U
L	L	O	U	A	U	D	I	O	I	R			
B	E	L	Z	E	B	U	B	S	T	R	Z	E	L
U	O	E											
A	M	O	R	K	A								
M	R	O											
P	A	L	A	N	T								
U	I	I											
L	A	C	Z	E									
A	A	C	A	L	I	N	E	C	Z	K	A	A	N

UBEZPIECZENIA KIEDY I JAK MOŻEMY KORZYSTAĆ Z ZASIŁKU OPIEKUŃCZEGO

Gdy zachorują rodzice, też możemy dostać zwolnienie L4

Jadwiga Jenczelewska
Katowice

Polska staje się krajem starszych ludzi. Z tego faktu wynikają konkretne problemy, m.in. takie, że ktoś musi opiekować się coraz bardziej schorowanymi, wymagającymi opieki i wsparcia rodzicami.

Nasz Czytelnik pyta zatem, czy z powodu choroby ojca może otrzymać L4? Jakie warunki trzeba spełnić, by móc liczyć na takie zwolnienie lekarskie – jeżeli oczywiście jako syn ma do tego prawo? Czy osoba opiekująca się matką lub ojcem musi mieszkać z na stałe z rodzicami?

Członkowie rodziny to nie tylko dzieci i rodzice

Warto wiedzieć, że zasiłek opiekuńczy przysługuje zarówno na chore dziecko do 14. roku życia, jak i na chorych rodziców, ale także na innych członków rodziny. Według przepisów o ubezpieczeniu chorobowym, za członków rodziny uważa się – oprócz małżonka – również teściów, dziadków, wnuki, rodzeństwo oraz dzieci w wieku ponad 14 lat – jeżeli pozostają we wspólnym go-

spodarstwie domowym z ubezpieczonym w okresie sprawowania opieki – wyjaśnia Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS-u w województwie śląskim.

Aby otrzymać zwolnienie lekarskie w celu sprawowania opieki nad chorym rodzicem, no i otrzymać w związku z tym zasiłek opiekuńczy, nie trzeba mieszkać razem, ale należy pozostawać we wspólnym gospodarstwie domowym w czasie sprawowania tej opieki. Oznacza to, że wystarczy zamieszkać z chorym rodzicem tymczasowo, na czas jego choroby, by spełnić ten warunek.

Podstawowy warunek jest bowiem taki, że z zasiłku opiekuńskiego mogą korzystać osoby opłacające obowiązkowe bądź dobrowolne składki na ubezpieczenie chorobowe. Zasiłek opiekuńczy na chorego rodzica przysługuje więc nawet wtedy, gdy z nim nie mieszkamy, ale przez ten czas faktycznie będziemy sprawować nad nim opiekę. Co

Z zasiłku opiekuńskiego mogą korzystać osoby opłacające obowiązkowe bądź dobrowolne składki na ubezpieczenie chorobowe



FOT. 123RF

Zasiłek opiekuńczy na chorego rodzica przysługuje nawet wtedy, gdy z nim nie mieszkamy, ale przez ten czas faktycznie będziemy sprawować nad nim opiekę

więcej, możemy z niego skorzystać także wówczas, gdy rodzic mieszka z kimś innym, ale domownicy są również osobami chorymi, niezdolnymi fizycznie lub psychicznie do zapewnienia mu w tym czasie opieki – dodaje Beata Kopczyńska.

By otrzymać zwolnienie, ważny jest druk Z-15 B

Jak załatwić taką opiekę? Aby otrzymać zwolnienie lekarskie (L4) na opiekę nad chorym rodzicem, należy skontaktować się z lekarzem, który

może wystawić elektroniczne zwolnienie lekarskie (e-ZLA). Musi ono zawierać:

- dane osoby chorej,
- dane osoby opiekującej się,
- okres, w którym będziemy sprawować opiekę.

L4 może wystawić zarówno lekarz podstawowej opieki zdrowotnej (POZ), jak również lekarz specjalista – gdy rodzic pozostaje pod jego stałą opieką. Uwaga! Zaświadczenie lekarskie – razem z drukiem Z-15 B – należy dostarczyć pracodawcy niezależnie od tego, że system elektroniczny przesyła zwolnienie lekarskie (e-ZLA) automatycznie do ZUS-u i do pracodawcy.

Jak już podaliśmy, warunkiem uzyskania wypłaty zasiłku opiekuńskiego jest wspólne prowadzenie gospodarstwa domowego razem z chorą osobą w okresie, na jaki zostało wystawione zwolnienie lekarskie. Ale miejsce sprawowania opieki może być w miejscu zamieszkania osoby chorej lub w miejscu zamieszkania pracownika.

Świadczenie zostanie wypłacone, gdy poza pracownikiem w gospodarstwie domowym nie ma innych członków rodziny, którzy mogą zapewnić opiekę choremu. Jeśli rodzice osoby ubezpieczonej mieszkają

razem, ale jeden z nich jest schorowany lub wiek nie pozwala mu na opiekę nad potrzebującym wsparcia współmałżonkiem, pracownik także może otrzymać zasiłek opiekuńczy.

Zasiłek opiekuńczy na 14 dni, ale przez cały rok

Należy pamiętać o tym, że okres, na jaki przysługuje zasiłek opiekuńczy, np. na rodziców, to 14 dni w ciągu roku kalendarzowego – i to niezależnie od liczby osób uprawnionych do tego zasiłku i członków rodziny wymagających opieki.

Uwaga! Ten okres jest wliczany do 60-dniowego limitu zasiłku opiekuńskiego przysługującego na dziecko do ukończenia 14. roku życia.

Zasiłek jest wypłacany w wysokości 80 procent przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia wypłaconego pracownikowi za okres 12 miesięcy poprzedzających miesiąc, w którym powstała konieczność sprawowania opieki. Zasiłek opiekuńczy przysługuje za każdy dzień, na jaki wystawione jest zwolnienie lekarskie – nawet jeśli są to dni ustawowo wolne od pracy.

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACOWNIKA na ferme drobiu
z zamieszkaniem, emeryt/rencista gm.
Sianów, 789-255-662.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny
dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Listopadowe i grudniowe zajęcia i wydarzenia w Domu Kultury w Ustce. Zapisz w kalendarzu

Anna Czerny-Marecka
Ustka

Spektakl ze znanymi aktorami, wystawy, warsztaty, koncert jazzowy - to wszystko, a nawet więcej czeka Was w listopadzie i grudniu w Domu Kultury w Ustce.

Najważniejsze wydarzenia w skrócie
14.11.2025 - „Separatka” - spektakl.
28.11.2025 - „Tajemnica” - wystawa Usteckiego Klubu Plastyka. Wernisaż o godzinie 18:00.
29.11.2025 - „Kapibara Barbara” - spotkanie autorskie i warsztaty z autorką książki Elizą Piotrowską.
05.12.2025 - „Pracownia Świętego Mikołaja” - warsztaty i zabawy.
12.12.2025 - „Magia Świąt w jazzowych pejzażach” - koncert i warsztaty z Agnieszką Hekiart.
do 12.11.2025 - „Wystawa prac Ustczan - Pokaż nam co tworzysz - edycja 2” - wystawa.

Opis wydarzeń
„Separatka” w reżyserii Joanny Szczepkowskiej. Występują Joanna Szczepkowska i Dorota Landowska.
Bohaterkami sztuki są dwie kobiety, które prawdopodobnie nigdy by się nie spotkały, gdyby nie przypadek. Marta i Alina trafiają do szpitalnej sali prze-



W spektaklu „Separatka” grają: Joanna Szczepkowska i Dorota Landowska

znaczonych dla jednej osoby. Żadna z nich nie chce ustąpić i wyjść, bo każda uważa, że to właśnie jej należy się miejsce w „jedynce”. Skazane na swoje towarzystwo - próbują przetrwać do momentu, aż ktoś przyjdzie i zdecyduje za nie.
Po spektaklu - rozmowa z aktorkami. Bilety: 50 zł, ulgowy 40 zł.

W ramach cyklu „Familijna sobota z kulturą” 29 listopada odbędą się warsztaty z Elizą Piotrowską - autorką i ilustratorką książki pt. „Kapibara Barbara”.
Podobnie jak autorka książki, Kapibara Barbara i jej rodzina mieszkają w Brazylii, w środku gęstego lasu, nad jeziorem. Choć poza lasem i jezio-

rem nie mają innych atrakcji, codziennie wydarzają im się różne przygody: Barbara zakłada szkołę tańca, jej kuzyn Pedro rozważa wytyczenie ulic i zainstalowanie sygnalizacji świetlnej w lesie, wujek Diego postanawia wydać rodzinne przyjęcie, ciocia Flor wyrusza w podróż i trafia na plantację kawy.

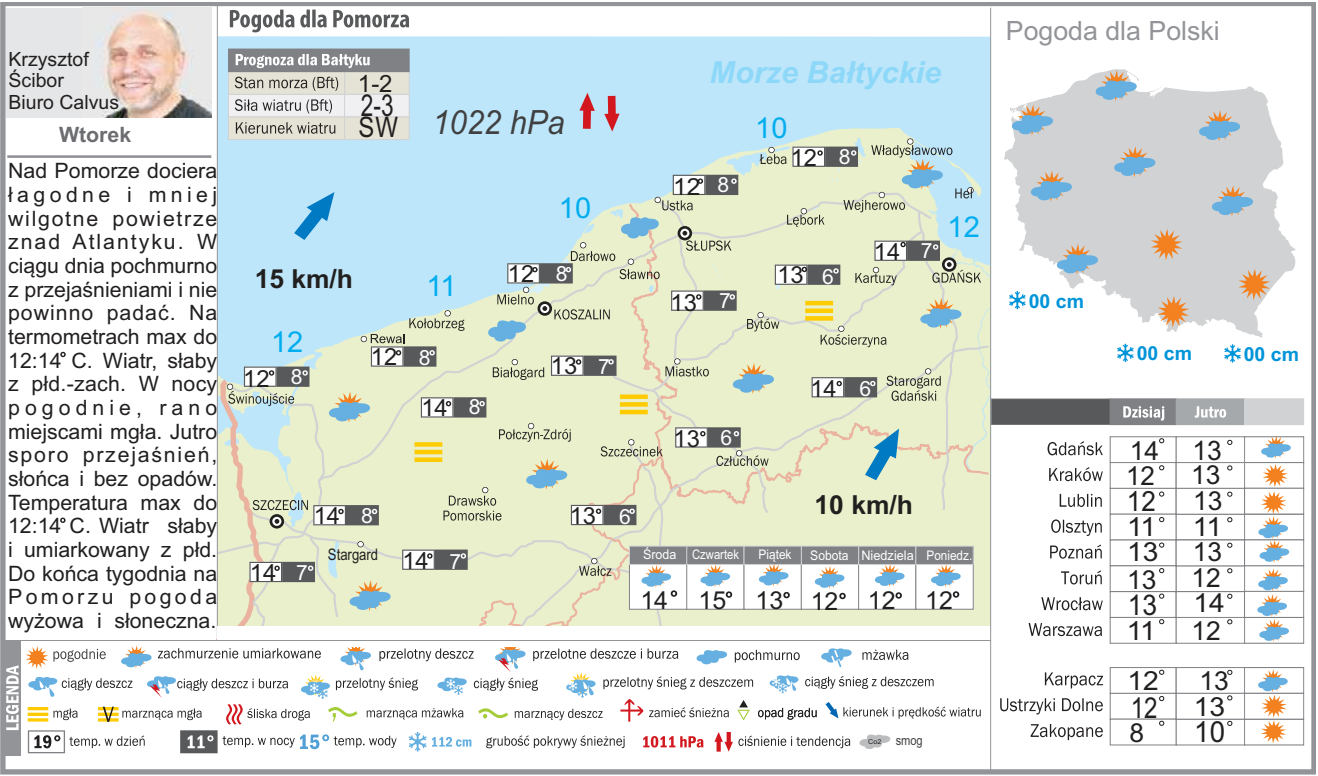
Spotkanie dla dzieci 5-10 lat z opiekunami. Godzina: 11:00. Wstęp bezpłatny/ na warsztaty liczba miejsc ograniczona - bezpłatne wejściówki do odebrania w DK od 03.11.
Do 12 listopada nadal można oglądać wystawę „Wystawę prac Ustczan - Pokaż nam, co tworzysz - edycja 2”.

Malarstwo, haft, rzeźba, ceramika, fotografia, rękodzieło, poezja i proza - to tylko część tego, co znajdziecie na ekspozycji. Każda praca ma tu swoją historię - niektóre powstały w domowych pracowniach, inne w chwilach spokoju lub pasji. Wszystkie jednak łączy jedno - są autentycznym głosem mieszkańców Ustki.

W pracowni Świętego Mikołaja. 5 grudnia DK zaprasza do Pracowni Świętego Mikołaja - w Urzędzie Miasta podczas jarmarku świątecznego.
W programie:
- „Mikołaj, bałwan, czy elf” - tworzymy ozdoby choinkowe,
- „Ozdabianie piernika - zadanie dla lukiernika”,
- „Elfy pakują prezenty” - wykonujemy opakowania świąteczne,
- „Nakarm renifery” - zabawa dla najmłodszych.

Jazzowy koncert. 12 grudnia o godzinie 18 DK zaprasza na koncert Agnieszki Hekiart „Magia Świąt w jazzowych pejzażach”.
Usłyszymy kolędy i utwory świąteczne, takie jak „Winter Wonderland”, „Let It Snow”, „Oj Maluśki”, „Cicha Noc” czy „Mizerna Cicha” w wykonaniu wybitnych muzyków, którzy wzbogacą tradycyjne brzmienia o nowe, ciekawe harmonie i improwizację. ©®

POGODA



Miniatury Sergiusza Rachmaninowa

Anna Czerny-Marecka
Szczecin

W środę o godzinie 19 Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie zaprasza na koncert kameralny do Sali Kameralnej.

Koncert nosi nazwę „Anatomia tęsknoty” i wypełnią go miniatury Sergiusza Rachmaninowa. Zagrają ją: Anna Paras - fortepian, Paweł Maślanka - skrzypce, Yesong Lee - wiolonczela. Bilety w cenie 30 (z Kartą Seniora), ulgowe 40 zł i normalne 50 zł.
Sergiej Rachmaninow nie był typowym twórcą miniatur. Choć często sięgał po krótkie formy - preludia, etiudy, pieśni - mówił w nich tym samym językiem co w monumentalnych koncertach fortepianowych.

Jego muzyka, nawet w najkrótszych utworach, niesie intensywność: liryczną, dramatyczną, czasem zaskakująco lekką, ale nigdy przypadkową.
Repertuar tego wieczoru to nie przegląd form, lecz seria portretów: nastrojów, emocji, ulotnych momentów. Wiele z tych utworów to adaptacje - pieśni, preludia fortepianowe, fragmenty większych dzieł, przepisane na skrzypce i fortepian. Ale każda z tych miniatur niesie ten sam ślad - głos kompozytora, który tworzył na obczyźnie, z pamięcią o utraconym świecie.
To muzyka wewnętrznie spójna, niezależnie od formy i instrumentacji. Wystarczy kilka taktów, by usłyszeć ten sam głos: intensywny, pełen napięcia, nieprzypadkowy. ©®

Chwaleni Zieliński i Kamiński, powrót Lewandowskiego

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Weekend dostarczył selekcjonerowi Janowi Urbanowi krzepiących informacji. Tuż przed ogłoszeniem powołań na Holandię błysnęło kilku czołowych reprezentantów.

- Co to jest za gol! Dziesięć na dziesięć - recenzowali strzał Piotra Zielińskiego w meczu Hellas Verona - Inter Mediolan komentatorzy Eleven Sports. Polak zgłosił kandydaturę do Nagrody FIFA im. Ferencza Puskasa na najładniejsze trafienie sezonu. Uderzył po prostu idealnie.

Po ciętym dograniu z rzutu różnego od Hakana Calhanoglu „Zielu” kopnął z powietrza pod poprzeczkę tak, że nagranie tej akcji od razu stało się hitem mediów społecznościowych, osiągając milionowe zasięgi. I to w momencie, kiedy rozpoczęła się dyskusja, czy aby już w styczniu nie powinien opuścić zespołu. - Ćwiczyliśmy to na treningu poprzedzającym mecz. Dzięki Hakanowi za ten prezent - skomentował Zieliński.

Selekcjoner Urban nie miał okazji zobaczyć gola Zielińskiego na stadionie, ponieważ w niedzielę wizytował Łódź. Tuż przed wysłaniem zaproszeń na listopadowy hit z Holandią obejrzał klasyk z udziałem Widzewa i Legii Warszawa. Nie można wykluczyć, że znów powoła kilku legionistów.

Co cieszy? Przede wszystkim powrót do zdrowia Roberta Lewandowskiego. Kapitan Białych Czerwonych rozegrał pierwszy mecz od 12 października, gdy w Kownie przeciwko Litwie naderwał mięsień dwugłowy w udzie w lewej nodze. W niedzielę wszedł na nieco ponad kwadrans z Elche, gdy wygrana FC Barcelony była już przesądzona. Nie zdążył się wyróżnić;



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW/POLSKA PRESS

Fantastycznego gola we włoskiej Serie A strzelił Piotr Zieliński. To podstawa, aby odbudować pewność siebie

oddając tylko jeden strzał, który został zablokowany.

Niekłamaną przyjemnością sprawia śledzenie postępów, jakie w niemieckiej Bundeslidze robi Jakub Kamiński. Nasz skrzydłowy właśnie został wybrany do jedenastki „Kickera”, otrzymując niemal maksymalną ocenę za grę przeciwko HSV Hamburg.

- Kuba jest naszym najlepszym zawodnikiem - powiedział trener polskiego pochodzenia Lukas Kwasniok. W FC Köln są przekonani, że warto wydać 5,5 miliona euro, bo tyle wynosi klauzula wykupu w umowie wypożyczenia z VfL Wolfsburg.

Kamiński właśnie strzelił czwartego gola poprzedzonego debiutancką asystą. W doliczo-

nym czasie gry mierzonym strzałem ustalił wynik na 4:1. Chwilę wcześniej został architektem poprzedniej bramki, kiedy przebiegł z piłką połowę boiska, zanim obsłużył lepiej ustawionego kolegę. Na takie rajdy czekamy 14 listopada, gdy Polska podejmie na PGE Narodowym Holandię w hicie eliminacji MŚ 2026.

Weekend przyniósł także jedną złą wiadomość. Prawdopodobnie po sezonie ma już Jakub Moder, który ostatni raz zagrał 10 czerwca. Pomocnik Feyenoordu Rotterdam przeszedł operację pleców, a po niej będzie pauzować nawet kilka miesięcy.

Gdyby był zdrowy, na pewno miałby miejsce w jedenastce re-

prezentacji, tym bardziej że pauza za kartki czeka teraz Bartosza Slisza.

Występy reprezentantów Polski z zagranicznych klubów

Bramkarze:

Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Volos. Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 2:3 meczu z TSG Hoffenheim. Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w przegranym 3:1 meczu z Parmą.

Obrony:

Jan Bednarek (FC Porto) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Bragą. Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Liverpoolem. Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w wygranym 5:0 meczu z Panserraikosem. Jakub Kiwior (FC Porto) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Bragą. Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli) - chory, poza kadrą w przegranym 0:4 meczu z Borussia Mönchengladbach. Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Monzą. Jan Ziółkowski (AS Roma) - na ławce rezerwowych w przegranym 0:1 meczu z AC Milan.

Pomocnicy:

Przemysław Frankowski (Stade Rennais) - 90 minut w wygranym 4:1 meczu ze Strasbourgiem. Jakub Kamiński (FC Köln) - gol i asysta, 90 minut w wygranym 4:1 meczu z HSV Hamburg. Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - jego zespół grał wczoraj z Alanyasporem. Jakub Piotrowski (Udinese) - od 69. minuty w wygranym 1:0 meczu z Atalantą Bergamo. Michał Skóraś (KAA Gent) - do 85. minuty w przegranym 0:4 meczu z OH Leuven. Bartosz Slisz (Atlanta United) - jego zespół nie gra w fazie play-off MLS. Sebastian Szymariski (Fenerbahce) - od 80. minuty w wygranym 3:2 meczu z Besiktasem. Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - gol, do 55. minuty w wygranym 2:1 meczu z Hellasem.

Napastnicy:

Robert Lewandowski (FC Barcelona) - od 74. minuty w wygranym 3:1 meczu z Elche. Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - jego zespół grał w poniedziałek w azjatyckiej Lidze Mistrzów. Karol Świdarski (Panathinaikos Ateny) - do 85. minuty w przegranym 0:1 meczu z Volos. © P

Pia Skrzyszowska rzuciła wyzwanie. Ambitne plany Polki na 2026 rok

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Pia Skrzyszowska ma za sobą kolejny bardzo dobry sezon. Nasza sprinterka przede wszystkim pobiła 45-letni halowy rekord Polski w biegu na 60 metrów przez płotki.

W przyszłym roku Pia chce napisać podobną historię na stadionie. Jej celem będzie uzyskanie najlepszego czasu na 100 metrów przez płotki i zapisanie się na dobre w kartach historii polskiej lekkiej atletyki na stadionie.

W 2026 roku planuje zaatakować 25-letni wynik Grażyny Rabsztyń na 100 m przez płotki (12,36 s).

- Rekord Polski w hali już był, więc oczywiście mam apetyt na kolejny. Pobiec taki wynik w czołówce światowej to dla mnie motywacja. Wciąż mam jednak duży szacunek i podziw dla pani Grażyny, która nadal jest rekordzistką - mówi Pia Skrzyszowska.

W zakończonym niedawno sezonie 2025, podczas halowych mistrzostw świata w Nankinie, lekkoatletka pobiła 45-letni rekord Polski na 60 metrów przez płotki. Nowy najszybszy rezultat w naszym kraju jest lepszy o zaledwie... 0,03 sekundy.

Warto dodać, że wcześniej Skrzyszowska wywalczyła brązowy medal halowych mistrzostw Europy na tym samym dystansie. Znacznie pomogła też naszej kadrze wywalczyć drużynowe wicemistrzostwo Starego Kontynentu, wygrała mistrzostwo Polski, a na mistrzostwach świata w Tokio zajęła piątą miejscę.

Nasza sprinterka zaciera też ręce na halowe mistrzostwa świata, które w przyszłym roku odbędą się w Toruniu.

- W 2024 roku w Glasgow miałam brąz, więc tutaj może pokuszę się o coś więcej? Na razie skupiam się na treningach, żeby dobrze zacząć sezon 2026 - podsumowała Skrzyszowska. © P



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Pia Skrzyszowska ma bardzo ambitne plany na 2026 rok. Polka chce pobić 25-letni rekord naszego kraju

Jagiellonię Białystok czeka kara za transparent na meczu z Rakowem

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Gdy wydawało się, że dyskusja o wypadkach sędziów w PKO BP Ekstraklasie przegasa, to w niedzielę za sprawą transparentów wywieszonych przez fanów Jagiellonii powróciła ze zdwojoną siłą.

Teraz przyjrzy się im Komisja Ligi, która w przeszłości surowo karała kluby za podobne incydenty.

„Złodziej, złodzieje!” - skandowano w Białymstoku o se-

dziach podczas przegranego 1:2 meczu z Rakowem Częstochowa. Fani Jagiellonii nie chcą puścić w niepamięć błędnej decyzji Bartosza Frankowskiego z poprzedniego spotkania z Górnikiem Zabrze (też przegranego 1:2), który w końcówce meczu przy wyniku remisowym nie wyrzucił z boiska rywala za ewidentny faul.

Za wpadkę sędzia publicznie przeprosił, przez swojego szefa został czasowo odsunięty od gwizdania, ale to najwyraźniej nie wystarczyło. Mało tego: na Podlasiu uważają, że wcale

nie doszło do pomyłki, ale celowego działania.

Tak należy bowiem odczytywać treść kontrowersyjnego transparentu, z powodu którego przerwano grę na blisko kwadrans. Na trybunie ultrasów pojawiło się hasło oskarżające Frankowskiego o udział w zakładach bukmacherskich i tym samym celowe „przekreślenie” Jagiellonii.

„Nie zgadzamy się na mowę nienawiści, hejt ani jakiegokolwiek formy wulgarnej obrażania” - napisał prowadzący zawody Paweł Raczkowski

w oświadczeniu wysłanym do mediów. „Decyzja o przerwaniu meczu była trudna, ale konieczna”.

Wcześniej stanął w obronie kolegi, twierdząc domagając się ściągnięcia banneru. Skuteczne negocjacje przeprowadził dopiero kapitan Taras Romanczuk, dlatego też grę udało się dokończyć. Co ciekawe, bez reakcji pozostało późniejsze wywieszenie kolejnego transparentu o sędziach określonych mianem „sprzedawczyków”.

W środowisku wrze. - Frustracja kibiców jest uzasad-

niona - stwierdził trener „Jagi” Adrian Siemieniec. Według niego skoro mecz został przerwany z powodu transparentu pod adresem sędziego, to identycznie powinno się dziać także wtedy, gdy obrażani na tle rasistowskim są piłkarze. Doświadczył tego niedawno Afimico Pululu.

Co więcej, ten mecz ubiegłego sezonu (z Rakowem w Częstochowie) prowadził sędzia... Raczkowski. Jego błąd polegający na kontynuowaniu zawodów bez stanowej reakcji naprawiła dopiero Komisja

Ligi, nakładając surową karę na klub spod Jasnej Góry.

Jaki będzie finał głośniego meczu w Białymstoku? W środę lub najpóźniej w czwartek odbędzie się posiedzenie Komisji Ligi. Jagiellonia musi liczyć się z grzywną w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Można też założyć, że na kibiców zostanie nałożony zakaz wyjazdowy. Zamknięcie całej trybuny na Chorten Arenie wydaje się natomiast najmniej realnym scenariuszem. © P

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

Orlen Superliga Kobiet
Galiczanka Lwów pokonała po zaciętym meczu Sośnicę Gliwice 32:30 (14:15), w niedzielnym meczu, kończącym 8. kolejkę spotkań. Zespół z Ukrainy awansował na 6. miejsce w tabeli, spychając z niego Piłkę Ręczną Koszalin. Dziś, meczem Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz - KGHM Zagłębie Lubin, rozpoczyna się 9. seria gier, ostatnia w pierwszej rundzie sezonu zasadniczego.

1.KGHM Zagłębie Lubin	8	24	291-201
2.PGE MKS El-Volt Lublin	8	18	254-211
3.Piotrcovia Piotrków Tryb.	7	18	216-178
4.Enea MKS Gniezno	8	15	242-213
5.KPR Gminy Kobierzyce	6	9	177-178
6.Galiczanka Lwów	8	9	204-231
7.Piłka Ręczna Koszalin	8	9	208-253
8.Energa Start Elbląg	8	8	221-262
9.Sośnica Gliwice	8	4	232-264
10.Tauron Ruch Szcz. Kalisz	7	0	181-235

1-6 - grupa mistrzowska, 7-10 - grupa spadkowa

KOSZYKÓWKA

Pekao SA I liga mężczyzn
Nie ma już drużyny niepokonanej w I lidze mężczyzn. ŁKS Coolpack Łódź zakończył serię sześciu wygranych Astorii Bydgoszcz, pokonując ją na wyjeździe 85:74.

8. kolejka: Żubry Abakus Okna - Kotwica Port Morski 74:76 (9:22, 20:16, 23:18, 22:20), SKS

Fulimpex - Qemetica Noteć 89:72 (20:21, 24:21, 22:12, 23:18), GKS Tychy - Polonia 80:87 (20:23, 18:22, 14:17, 28:25), Decka - Weegree AZS Opolska 94:77 (21:17, 26:17, 26:28, 21:15), Miners - WKK Active Hotel 87:81 (25:19, 16:16, 29:19, 17:27), Solvera Sokół - Novimex Polonia 87:64 (20:16, 25:10, 23:19, 19:19), Enea Abramczyk Astoria - ŁKS Coolpack 74:85 (22:18, 9:23, 25:29, 18:15), Enea Basket - PGE Spójnia 79:73 (33:18, 7:21, 16:16, 23:18), OPTeam Energia Polska Resovia - pauza.

1.Fulimpex Starogard Gd.	8	15	697-613
2.Polonia Warszawa	8	14	690-665
3.Astoria Bydgoszcz	7	13	622-537
4.Decka Pelplin	8	13	700-668
5.Solvera Sokół Łańcut	8	13	656-640
6.GKS Tychy	8	13	699-694
7.ŁKS Coolpack Łódź	7	12	577-527
8.WKK Wrocław	8	12	634-623
9.PGE Spójnia Stargard	7	11	580-569
10.Noteć Inowrocław	8	11	616-686
11.Enea Basket Poznań	7	10	556-521
12.Kotwica Port M. Kolob.	7	10	537-544
13.OPTeam Resovia Rzeszów	7	10	548-557
14.Miners Katowice	8	10	625-680
15.Novimex Polonia Leszno	8	10	586-668
16.Weegree AZS Polit. Opole	7	8	554-608
17.Żubry Białystok	7	7	522-599

1-8 - play-off, 16-17 - spadek

PIŁKA NOŻNA

Juniorzy zagrają awansem
MKS Kotwica Kołobrzeg podejmie dziś Błękitnych Stargard w meczu awansem z 11. kolejki Wojewódzkiej Ligi Juniorów Starszych. Spotkanie rozpocznie się o godz. 17.00. **JAK**

PIŁKA NOŻNA/WYNIKI, TABEL

IV liga kobiet

8. kolejka: Victoria SP2 - MUKS PSF 10:0 (Adrianna Urbaniak 4 gole, Martyna Ryncewicz 4, Pola Pasik, Klaudia Majerczak), Energetyk Junior - AP Kotwica 4:1 (gol dla Kotwicy Hanna Satro), MUKS PS II - pauza.

1.Victoria SP2 Sianów	5	15	30-5
2.Energetyk Junior Gryfino	6	12	15-9
3.MUKS PSF Namysłin	7	9	13-29
4.AP Kotwica Kołobrzeg	5	3	7-8
5.MUKS PS II Kostrzyn	3	0	3-17

Keeza Klasa Okręgowa

Grupa 1.
12. kolejka: Kotwica - Mewa 10:0, Jeziorak - AP Kotwica 7:2, Polonia - Orzeł 5:0, Jantar - Korona 0:3, Pomorzanie - Flota II 0:3, Bizon - Olimp 0:4, Ina II - Rega 0:4. Prawobrzeże - pauza.

1.MKS Kotwica Kołobrzeg	12	26	36-12
2.Flota II Świnoujście	11	23	37-15
3.Polonia Płoty	11	23	32-11
4.Pomorzanie Nowogard	11	22	29-16
5.Prawobrzeże Świnoujście	11	21	23-15
6.Jeziorak Szczecin	12	20	38-30
7.AP Kotwica Kołobrzeg	11	17	28-17
8.Regal Trzebiatów	11	17	26-17
9.Korona Stuchowo	11	16	32-19
10.Orzeł Łożnica	11	15	17-21
11.Olimp Gościno	11	10	27-41

12.Bizon Cerkwica	11	8	15-28
13.Ina II Goleniów	12	7	21-44
14.Jantar Dziwnów	11	6	16-36
15.Mewa Resko	11	0	7-62

Grupa 3.

12. kolejka: Gryf - Pomorzanie 10:2, Sokół - Vimobilia 7:0, Victoria - KS Sieciemin 5:1, Zawisza - Pogoń W. 4:0, Iskra - Spójnia 4:1, GKS Manowo - Wieża 1:1, Zefir - Sława 4:5, Passat - Pogoń P. 2:7.

1.GKS Manowo	12	32	54-11
2.Wieża Postomino	12	31	59-14
3.Sokół Karlino	12	31	52-12
4.Pogoń Polczyn-Zdrój	11	24	34-22
5.Gryf Polanów	12	22	46-22
6.Zefir Wyszewo	12	22	35-24
7.Sława Sławno	12	19	35-34
8.Vimobilia Będzino	12	16	28-36
9.Iskra Białogard	11	15	16-17
10.Zawisza Grzmiąca	12	15	23-27
11.Pomorzanie Sławoborze	12	12	27-43
12.Victoria Sianów	12	11	16-21
13.Pogoń Wierzychowo	12	10	24-54
14.Passat Bukowo Morskie	12	8	23-42
15.KS Sieciemin	12	5	14-47
16.Spójnia Świdwin	12	0	15-77

Grupa 4.

12. kolejka: Calisia - Klon 2:2, Lech - Sarmata

FUTSAL

Zagrają o Puchar Prezydenta 3 stycznia 2026 r. zostanie rozegrany pierwszy turniej o Puchar Prezydenta Koszalina. Zmagania odbędą się w hali Politechniki przy ul. Raclawickiej, z udziałem 12 drużyn. Organizatorzy z Extra Time PRO Futsal Koszalin czekają na chętne zespoły (link do formularza zgłoszeniowego na klubowym facebooku). O przyjęciu drużyny decydować będzie kolejność zgłoszeń. Wpisowe 200 zł od drużyny. **JAK**

Niepotrzebny horror Kotwicy

Jacek Wójcik
jacek.wojcik@gk24.pl

KOSZYKÓWKA. Kotwica Port Morski Kołobrzeg pokonała na wyjeździe beniaminka z Białegostoku, w niedzielnym meczu 8. kolejki Pekao SA I ligi mężczyzn. W końcówce musiała drżeć o wynik.

ŻUBRY ABAKUS OKNA BIAŁYSTOK - KOTWICA PORT MORSKI KOŁOBRZEG 74:76 (9:22, 20:16, 23:18, 22:20)
Żubry: Didier-Urbaniak 14 (4x3, 3 zb.), Tyszkla 14 (3x3, 10 zb.), Karpik 11 (1x3, 3 as.), Szpakowski 8 (2x3), Balaban 3 (7 zb., 4 as.) - Kutta 13 (3x3, 4 zb., 5 str.), Proczek 6, Kława 3 (5 zb.), Janik 2.

Kotwica: Małgorzaciak 21 (1x3, 5 as.), Długosz 20 (12 zb.), Dzierżak 12 (5 zb., 3 as., 4 str.), Nelson 8 (1x3, 3 as.), Kurpisz 6 (2x3, 11 zb.) - Dymala 6 (6 as., 3 prze.), Fraś 3 (1x3, 5 zb.), Janczak 0, Lewis 0.

Kołobrzesci zespół notuje przeciętny początek sezonu. Przed niedzielnym meczem miał tylko dwie wygrane w sześciu meczach. Jeszcze gorzej wystartowały Żubry, notując sześć porażek. W starciu z Kotwicą gospodarze liczyli na przełamanie i niewiele brakowało, a by im się to udało.

Niedzielny mecz rozpoczął się po myśli kołobrzeżan. Trójka



FOT. JACEK WOJCIK

Szymon Długosz zakończył występ w Białymstoku z double-double - 20 punktów i 12 zbiórek

Remona Nelsona, dwa trafienia Szymona Długosza i jedno Filipa Małgorzaciaka dały efektowne otwarcie 9:0. Gospodarze otworzyli wynik dopiero w 4. minucie, rzutem za 3 pkt Cezarego Karpika. Kotwica panowała jednak na placu gry. Mocno punktowali Długosz i Małgorzaciak. Po niespełna 7. min było już 17:3 na korzyść gości, a w 9. min różnica wzrosła do 15 pkt (22:7). Gospodarze zaczęli trafiać dopiero od drugiej kwarty, ale przez jej większą część goście utrzymywali dystans w granicach 10 oczek.

W trzeciej kwarcie Żubry zaczęły już mocno gonić wynik, a Kotwica coraz mniej przypominała zespół, który tak dobrze prezentował się w pierwszych 10. minutach. Już po 3. min na tablicy pojawił się remis 40:40. W kolejnych minutach gospodarze próbowali przełamać gości, ale ci odpierali ataki i utrzymywali minimalną przewagę. Żubry dopięły swego w 28. min, wychodząc na prowadzenie 49:48 za sprawą Karpika. Końcówka kwarty należała jednak do Kotwicy, która punktowała głównie z wolnych.

Ostatnia kwarta rozpoczęła się przy wyniku 56:52 dla Kotwicy. Trójki Benamina Didier-Urbaniak i debiutującego w Żubrach Karola Kutty, pozwoliły im wrócić na prowadzenie. W kolejnych minutach przechrodziło ono z rąk do rąk. W 35. min miejscowi odskoczyli na 67:62, po wolnych Kutty. Taka różnica była jeszcze na początku 39. min (74:59). Końcówkę lepiej rozegrali goście. Najpierw trafił Długosz, a trójka Mikołaja Kurpisza na 44 sekundy przed końcem dała remis. Po niecelnym rzucie Karpika, wygraną Kotwicy zapewnił Paweł Dzierżak. Gospodarze oddali jeszcze dwa rzuty, ale obydwa spudłowali.

Drużyna z Białegostoku postawiła ciężkie warunki. Fajnie, że udało się to przepchać w końcówce. Szacunek dla Mikołaja Kurpisza, że mimo niecelnych rzutów wziął te dwa ostatnie i tak naprawdę ustawił mecz - podsumował Filip Małgorzaciak.

Wytrzymaliśmy w końcówce, pomogło nam trochę więcej doświadczenia. Mielśmy problemy ze skutecznością i z rotacją. Cieszę się, że w końcówce zachowaliśmy zimną krew i ten mecz przechyliliśmy na swoją stronę - dodał trener Kotwicy, Rafał Frank.

Powrót Pluty do Żaka

KOSZYKÓWKA. Drugoligowy Żak Insta-Serwis Koszalin wzmacnia skład przed dalszą częścią sezonu.

Koszaliński klub poinformował o zawarciu umowy szkoleniowej z Energa Czarnymi Słupsk, na mocy której zawodnikiem Żaka ponownie został Jan Pluta. Przypomnijmy, że mierzący 195 cm, 20-letni skrzydłowy występował w koszalińskim zespole w poprzednim sezonie na parkietach I ligi. W 34. meczach notował średnio 6,1 punktu i 4,7 zbiórek. Po spadku Żaka z I ligi, wychowanek Czarnych wrócił do Słupska. W sezonie 2025/26 nie dostawał jednak wiele szans na zaprezentowanie się w rozgrywkach Orlen Basket Ligi. Zanotował tylko trzy epizodyczne występy. Jego powrót do Żaka wzmocni rotację na pozycjach podkoszowych. **(jak)**